KURJ[...]R ZACHODNI

»ISKRA«

Dzienn[...]olityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. [...]SNOWIEC, PIĄTEK 19 GRUDNIA 1930 ROKU Nr. 292.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową [...]0 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Sprawa brzeska w komisji prawniczej

Referentem sprawy został poseł z B. B. Paschalski.

WARSZAWA, 18-12. (Tel. wł.) We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie komisji prawniczej Sejmu. Po zagajeniu przez marsz. Świtalskiego wybrano przewodniczącym p. Cara, który zrzeknie się przewodnictwa w komisji regulaminowej, gdzie po przeprowadzeniu zmiany regulaminu obecność jego nie jest już tak potrzebna. Komisją regulaminową kierować będzie p. Podoski.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek Klubu Narodowego i ukraińców w sprawie Brześcia. Przedstawiciele Kl. Nar. wysunęli p. Nowodworskiego na referenta, a posłowie BB kandydaturę p. Paschalskiego, który też został wybrany referentem. Wtedy wysunięto żądanie wybrania p. Nowodworskiego na koreferenta.

Przeciwko temu wystąpili posłowie BB, dowodząc, że nie może być zupełnie mowy przy referowaniu sprawy brzeskiej o jakiejkolwiek stronniczości.

Ostatecznie zarządzono przerwę, podczas której naradzali się pp. Car, Podoski i Paschalski. Po naradzie przewodniczący Car oświadczył, że regulamin nic nie mówi o istnieniu koreferentów. W dotychczasowej procedurze można było powoływać koreferentów w wyjątkowych okolicznościach, gdy chodzi o sprawy szczególnie ważne. Obecnie komisja nie jest obowiązana do tego się stosować. W końcu p. Car oświadczył, że koreferent nie będzie wybrany.

Wobec tego p. Zwierzyński (Klub Nar.) złożył do protokółu oświadczenie, w którem powiedziano, że p. Nowodworski został wysunięty na referenta jako obznajmiony ze sprawą brzeską, a następnie po odrzuceniu przez większość tej kandydatury proponowano p. Nowodworskiego na koreferenta, któryby ułatwił wszechstronne oświetlenie sprawy, poruszającej kraj cały nie tylko ze względów prawnych, ale przedewszystkiem moralnych. Klub Narodowy wysunął tę kandydaturę, aby sprawa była oświetlona jak najdokładniej. Przewodniczący odrzucił ten wniosek, nie poddając go nawet pod głosowanie, twierdząc, że wybranie koreferenta utrudniłoby wszechstronne zbadanie sprawy brzeskiej.

P. Nowodworski domagał się określenia terminu dla referenta na dwa tygodnie, p. Car po porozumieniu się z p. Paschalskim proponował termin 3-tygodniowy, wobec czego p. Trąmpczyński zaproponował termin następnego posiedzenia.

Sprzeciwił się temu p. Car, dowodząc, że wyznaczanie terminów należy do prerogatyw przewodniczącego. Zresztą może zajść taki wypadek, że referent może nie być przygotowany na tak wczesny termin.

Rodzina Biernackich

o pułkowniku tegoż nazwiska.

WARSZAWA, 18.12 (Tel. wł.). Rodzina Birenackich złożyła w redakcji „Wieczoru Warszawskiego" list następujący:

— My niżej podpisani członkowie licznego rodu Biernackich, złączeni wspólnością nazwiska, które nosiło kiedyś wielu potentatów dawnej Rzeczypospolitej, kasztelanów, biskupów i wojskowych, które krwawemi zgłoskami zapisało się na kartach walk o niepodległość ojczyzny w dobie napoleońskiej, w latach 1831 — 1863, w czasach wojny światowej, oraz bojów z bolszewikami w r. 1918 — 20, które figuruje w encyklopedji jako nazwisko uczonych i artystów, oraz w archiwalnych spisach oficerów w. p. dawnej i wskrzeszonej Rzeczypospolitej, wobec ujawnienia w interpelacji poselskiej niesłychanych metod, stosowanych w twierdzy brzeskiej w stosunku do b. posłów Rzeczypospolitej przez oficerów, pozostających pod dowództwem plk. Kostek - Biernackiego, oświadczamy co następuje:

Płk Wacław Kostek - Biernacki, dowódca 23 pułku piechoty nie jest naszym krewnym. Nic nas absolutnie z człowiekiem tym nie łączy i jedynie możemy wyrazić ubolewanie, że nosi on niezhańbione dotychczas nazwisko Biernackich. Metody postępowania z b. posłami potępiamy kategorycznie bez względu na przekonania polityczne przez nas wyznawane.

Następuje szereg podpisów

Co mówił prok. Michałowski

w swoim czasie o więzieniu brzeskim.

WARSZAWA, 18-12. „ABC" przypomina, że obecny minister sprawiedliwości p. Michałowski, który jako prokurator Sądu okręgowego w Warszawie, prowadził sprawę więźniów brzeskich, w czasie pobytu więźniów w Brześciu udzielał prasie kilkakrotnie wywiadów, mających na celu uspokojenie opinji publicznej wobec „fałszywych pogłosek".

W pierwszym wywiadzie, udzielonym dnia 20 września „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" p. prokurator Michałowski dowodził dosłownie:

„Więzienie wojskowe w Brześciu n-B. jest zupełnie przeciętnym aresztem śledczym. Rygor w tem więzieniu obowiązuje ten sam co w innych więzieniach, a stosowany jest wobec aresztowanych, znajdujących się pod śledztwem prewencyjnem".

„Spacery aresztowanych odbywały się zgodnie z obowiązującemi przepisami i bez żadnych specjalnych obostrzeń w tym kierunku".

„A teraz sprawa ogolonych głów. Kiedy byłem w Brześciu n-B. w więzieniu po aresztowaniu b. posłów, nie byli oni ostrzyżeni"

„Więźniom dostarczono książek, zezwalając na lekturę, jak również otrzymali oni szachy, warcaby itp.

„Jeśli chodzi o izolację uwięzionych ze światem zewnętrznym, to jest ona wskazana i nawet konieczna, a stosowana jest za wolą i wiedzą cywilnych władz sądowych. Dopuszczenie do widzenia się z rodzinami i obrońcami leży całkowicie w kompetencji prokuratora, względnie sędziego śledczego". (To jest prokuratora Michałowskiego i sędziego Demanta — przyp. Red.).

Drugiego wywiadu w sprawie więźniów brzeskich udzielił prokurator Michałowski dn. 3 października „Expressowi Porannemu" po ponownym pobycie w Brześciu.

— Czy jest choć cień prawdy — zapytał przedstawiciel „Expressu" — w tych nieustannych alarmach pewnego odłamu prasy o wyjątkowych warunkach więzienia brzeskiego?

— Stanowczo stwierdzam — odpowiada p. prokurator — że wszystkie te doniesienia są nieprawdziwe i mają na celu zafałszowanie opinji. Mimo zaprzeczeń te niepotrzebne i jątrzące złośliwości powtarzają się uporczywie, zniekształcając stan faktyczny.

— Właśnie chodzi nam o istotny stan faktyczny.

— Prawdą jest — mówi dalej p. prokurator — iż aresztowani są dotąd w myśl przepisów i interesów śledztwa izolowani. Warunki natomiast więzienne, w jakich przebywają, bynajmniej nie mogą wywołać najmniejszych bodaj zastrzeżeń z punktu widzenia przepisów więziennych. Więzienie w Brześciu odpowiada wszelkim wymogom stawianym tego rodzaju zakładom".

W dalszym ciągu wywiadu prok. Michałowski oświadczył:

— Z rozmowy przeprowadzonej z lekarzem wojskowym twierdzę, iż aresztowani nie narzekają na warunki higjeniczne, odbywają kilkugodzinne spacery na bardzo znacznym terenie, w celach zaś oddają się przeważnie grze w szachy lub czytaniu książek.

— Czy spacery odbywają się wspólnie?

— Tak. Sam widziałem czterech byłych posłów, jak spacerowali, ująwszy się pod ręce. Aresztowani bowiem nie są od siebie izolowani, przeciwnie, utrzymują wszyscy ze sobą kontakt.

Zgon Ulricha von Rauschera

posła niemieckiego w Warszawie.

BERLIN, 18.12. Nocy dzisiejszej zmarł w sanatorjum St. Blavien w południowej Bawarji poseł Rzeszy niemieckiej w Warszawie, Ulrich von Rauscher.

Przyczyną śmierci było obustronne zapalenie płuc.

W sanatorjum w południowej Bawarji zmarł poseł niemiecki w Warszawie, dr. Ulrich Rauscher, w wieku lat 46.

Poseł Rauscher pochodził ze Stuttgartu, gdzie ojciec jego posiadał znany instytut wychowawczy.

Po ukończeniu studjów prawniczych, jako dizennikarz polityczny, dał się poznać po raz pierwszy w charakterze korespondenta strasburskiego „Frankfurter Ztg.", potem jako współpracownik wielkiej agencji dziennikarskiej w Berlinie.

Po przewrocie rewolucyjnym w Niemczech wstąpił do partji socjal - demokratycznej i jako sekretarz Scheidemanna stał się dziennikarską ostoją rządu rewolucyjnego.

W 1920 roku mianowany posłem w Atenach, wkrótce potem przenosi się na stanowisko dyplomatyczne w sowieckiej republice gruzińskiej.

W 1922 r. 31 maja mianowany posłem niemieckim w Warszawie, pozostaje na tem stanowisku aż do dnia śmierci

DYSKUSJA BRZESKA W PRASIE

SPRAWA, JAKIEJ NIE BYŁO.

„Polska", omawiając sprawę Brześcia, poruszoną w Sejmie, wyraża zdziwienie, że BB nie dopuścił w Sejmie do dyskusji.

Nie jesteśmy zwolennikami demagogji, nie pragniemy wcale podniecania mas i wywarzania niebezpiecznej atmosfery — ale sumiennie przyznać musimy, że nigdy jeszcze, jak dawno Polska istnieje, przeciw więziennictwu polskiemu podobnie potwornych zarzutów nie podnoszono. Dla Polaka, czującego i myślącego po polsku — Rzeczypospolita nasza jest tym krajem, który przez wieki całe gdy na zachodzie panowała nieograniczenie samowola władców — szczyciła się już ustawą: Neminem captivabimus nisi jure victum...

Polak więc, słysząc o tem, co się dziać miało w Brześciu — musi czuć się głęboko dotknięty i obrażony w swej dumie narodowej.

Większość sejmowa nie zdaje sobie widocznie sprawy z doniosłości Brześcia. Nie chce wiedzieć, jakie skutki może mieć ta sprawa jako czynnik wychowawczy mas, które przecież myślą i czują i nie mogą uważać za przykazanie zasady, że wszystko to dobre, przeciwko czemu Blok Bezpartyjny nie występuje.

Nie wchodzimy dziś w to, jaką drogą powstała większość sejmowa, ale licząc się z faktem jej istnienia — sądzimy, że większość ta we własnym jej interesie musi być w kontakcie z nastrojami społeczeństwa i być czułą na odruchy sumienia narodowego.

Sprawa brzeska — nie da się obalić formalistyką przytłaczających głosowań. Nie da się wytłumaczyć potrzebą rządów silnej ręki, bo właśnie rządy silnej ręki, mocno oparte chociażby na najsurowszem prawie — Brześcia nie potrzebują. Wszyscy, którym zależy na dobrem imieniu naszego państwa, na powadze władzy wykonawczej i sądowej — mają moralny obowiązek uczynić wszystko, by każdy szczegół potwornych zarzutów został wyświetlony a ludzie, którzy zhańbili mundur żołnierza polskiego, zostali bezzwłocznie przez zwierzchność swą przykładnie ukarani.

Wszelkie zwlekanie w takiej sprawie, to tylko woda na młyn żywiołów niepewnych, to tylko osłabienie pozycji nowego Sejmu w opinji ogółu.

Głosowania sejmowe zazwyczaj otwierają ludziom oczy. Izba, której większość uznaje za cel swej pracy posłuszeństwo władzy wykonawczej, a nadewszystko lęka się narażenia się na zarzut samodzielności — przestaje być odzwierciadleniem dążeń społeczeństwa, staje się instytucją zawieszoną w powietrzu, obojętną dla narodu.

Sejm polski nie może spaść do roli trzeciej Dumy rosyjskiej, t. zw. „zakonoposłusznoj", chociaż i ta trzecia Duma nieraz miewała inne zdanie, niż pan Stolypin, który musiał np. uciekać się do odroczenia sesji, by móc w drodze art. 87 konstytucji 1906 r. wprowadzić reformę rolną.

STANOWISKO SANACJI.

Ciekawem jest stanowisko w tej sprawie prasy sanacyjnej. **„Przegląd Wieczorny"** domaga się przewodu sądowego wspólnego dla wszystkich, obejmującego i oskarżonych i oskarżycieli.

Niechaj sądy — pisze — wydadzą sprawiedliwy, ale i bezwzględny osąd! Jeśli są winni, niech poniosą konsekwencje.

Pismo to podaje również, że rząd ma w najbliższych dniach udzielić wyjaśnień w sprawie postępowania z aresztowanymi w Brześciu.

„Kurjer Czerwony" (organ pułkowników) pisze:

Jeżeli mówią prawdę, to funkcjonarjusze (?) więzienia w Brześciu muszą być ukarani.

Podczas gdy **„Kurjer Czerwony"** i również ultrasanacyjny **„Przegląd Wieczorny"** po faryzeuszowsku domagają się kary na winnych „funkcjonarjuszów", co widocznie tak tym pismom wypadło przy podziale ról w obozie sanacyjnym, to **„Gazeta Polska"** z całą bezceremonjalnością wytyka opozycji, jakoby w sierpniu i wrześniu:

Dzisiejsze niewinne baranki, boleśnie beczące nad swą „niezasłużoną" krzywdą, hulały wówczas po rozłogach życia publicznego, jak wilki w nocy.

A oto swoisty stosunek do faktu bicia więźniów brzeskich:

Te same wilki — te same zarówno indywidualnie jak i grupowo — przywdziały dziś skórę baranków. Trzeba rzeczywiście ślepej wiary w brak wszelkiej pamięci ludzkiej, w bezmyślność zupełną ogółu obywateli, aby tak mizerną odgrywać komedję, by wołać w niebogłosy o straszliwej krzywdzie z tego tytułu, że nie udała się planowana zbrodnia. By przedstawiać narodowi, jako wzniosły i czcigodny sztandar czyjeś obite przy wypędzaniu ze szkody pośladki.

A dalej:

teraz zgraja wczorajszych rozżartych wilków, odpędzona od żerowiska, na poczekaniu i byle jak przyodziewa się w owcze skóry, skamląc wobec kraju i świata o współczucie dla swych potarganych kudłów i naruszonych kłów.

WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ MORALNA.

„Gazeta Warszawska" zwraca uwagę, że

w danym wypadku nie mamy do czynienia ze sprawą cywilną, wymagającą uprawnionego powództwa, ale ze sprawą karną, gdzie oskarżycielem faktycznym może być każdy, a formalnym jest prokurator. Wniosek Klubu Narodowego zmierza do tego, aby wezwać prokuraturę do wytoczenia oskarżenia tym wszystkim, którzy w sprawie brzeskiej działali niezgodnie z prawem i z ogólnoludzką moralnością. Sejm ma prawo i może wzywać rząd do spełnienia obowiązku, a zatem żadne formalne powody nie usprawiedliwiają postępku Bloku Bezpartyjnego.

Głosowanie wczorajsze nie oznacza pogrzebania wniosku Klubu Narodowego, a z nim prawdy w sprawie brzeskiej. Wniosek przeszedł do komisji prawniczej Sejmu, taki sam wniosek znajduje się już w komisji senackiej.

Sprawa Brześcia nie jest i nie będzie nigdy pogrzebana. Nie wahamy się wyrazić przekonania, że sprawa ta stanie się początkiem wielkiego ruchu moralnego w społeczeństwie, z którym obóz „sanacji moralnej" będzie miał ciężką przeprawę.

Natomiast głosowanie to złączyło ściśle Blok Bezpart. z tymi, przeciw którym skierowany jest wniosek Klubu Narodowego. Stronnictwo rządowe wzięło moralną odpowiedzialność za zarzuty, postawione we wniosku i ich sprawców.

W oczach społeczeństwa sprawcy ci mają od wczoraj moralnych wspólników.

LIST DO PROF. A. KRZYŻANOWSKIEGO

POSŁA NA SEJM R. P.

„Gazeta Warszawska" z dnia 18 grudnia Nr. 368 zamieściła następujący list do prof. A. Krzyżanowskiego:

Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wystosowali do prof. A. Krzyżanowskiego list następujący:

Kraków, 10 grudnia 1930 r.

Do JWPana
D-ra Adama Krzyżanowskiego
Posła na Sejm R. P.

J. Wielmożny Panie Profesorze!

Zwracamy się do Pana, jako do tego z pośród naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne a zarazem przyjmuje za nie współodpowiedzialność.

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, niewolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być spaczone i sfałszowane, gdyby pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy, a mianowicie, że:

1) Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski, (wśród nich mężowie, odznaczeni najwyższemi orderami cywilnemi i wojskowemi) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających. W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszemi środkami moralnemi i fizycznemi do czyszczenia podłóg w celach, biurach i korytarzach więziennych, do dźwigania i mycia kubłów pełnych nieczystości i odchodów nietylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych, przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który nejednokrotnie musieli wydobywać własnemi rękoma.

2) Więźniowie byli głodzeni przez dwa miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgniłej kapusty, niepłukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków. Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali tylko kawałek chleba, oraz sól i wodę.

3) Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem (!) przez cały system szykan i prowokacyj.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie ukłonów wojskowych (stawanie na baczność i ukłon) — oprócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowe kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu. Pobyt w ciemnicy, (izbie ciemnej, nieopalonej i pozbawionej nieraz nawet tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

4) Oprócz tych najsroższych kar dyscyplinarnych znęcano się nad więźniami fizycznie. Ludziom starszym i wyczerpanym nie pozwalano w ciągu dnia nietylko położyć się lub usiąść na tapczanie, ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

5) Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych, ciemnych i zimnych cel, tam rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany, gdy równocześnie z pobliża dochodziły jęki i rozlegały się strzały.

6) Ponadto wszystko niektórzy więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraźnego skarcenia", a w niektórych wypadkach wręcz katowani według specjalnych metod (rozbierano ich do naga i przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznemi wśród urągliwych okrzyków dowodzących tą żaźnią oficerów, które miały katowanie uzasadniać).

Sześćdziesięcioletniego posła d-ra Liebermana w drodze do więzienia wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności. Po jego przyjeździe do Brześcia stwierdzono na nim około dwudziestu ran.

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę 20-go wieku. Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości, musimy je ocenić, jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzymy, że Pan i jako człowiek i jako Polak-obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie Pan w tej walce może spotkać. Musimy jednak zaznaczyć, że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność ta nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano w Polsce bez naszego protestu. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

Ks. dr. Jan Fijałek, Władysław Szafer, Emil Godlewski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Kot, Jan Nowak, Stanisław Zaremba, Tadeusz Sinko, Kazimierz Nitsch, Adam Heydel, Jan Dąbrowski, Roman Grodecki, Ludwik Piotrowicz, Leon Sternbach, Tadeusz Kowalski, ks. biskup Michał Godlewski, Stanisław Maziurski, Henryk Hoyer, Maksymiljan Rutkowski, ks. Konstanty Michalski, Witold Rubczyński, Zdzisław Jachimecki, Władysław Folkierski, Rafał Taubeschlag, Władysław Wolter, Jerzy Smoleński, Tadeusz Szydłowski, ks. Antoni Bystrzonowski, Tadeusz Lehr-Spławiński, Jan M. Rozwadowski, Karol Dziewoński, ks. dr. Sieniatycki, Władysław Natanson, Stefan Kreutz, Wacław Sobieski, ks. Józef Archutowski, Feliks Rogoziński, Tadeusz Banachiewicz, Roman Dybowski, Wacław Lednicki, Stanisław Wędkiewicz, Władysław Semkowicz, Kazimierz Majewski, Stanisław Windakiewicz.

Prof. Krzyżanowski

DZIŚ ODPOWIE.

WARSZAWA, 18.12 (Tel. wł.). W związku z ukazaniem się w prasie warszawskiej listu otwartego profesorów U. J. do prof. Krzyżanowskiego, ukazał się w „Kurjerze Czerwonym" wywiad, w którym prof. Krzyżanowski oświadczył: Nie pojmuję jak się to stało, że w pismach znalazła się treść listu poufnego.

Stanowisko moje jest zresztą zupełnie jasno sprecyzowane, a wyraz temu dam w odpowiedzi, którą wręczę jutro moim kolegom z Uniwer. krakowskiego.

Poświąteczne

POSIEDZENIE SEJMU.

WARSZAWA, 18.12 (Tel. wł.). Pierwsze poświąteczne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 12 stycznia.

Kto wygrał na loterji.

DRUGI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

100.000 zł. nr. 190899.

2.000 zł. nr. 160045.

1.000 zł. n-ry: 78910 171956.

500 zł. n-ry: 7926 8141 8416 9274 15327 31737 173827.

400 zł. n-ry: 28813 32005 82003 110847 129989 189415 196026.

300 zł. n-ry: 51036 54710 74300 111256 112372 114206 116851 124196 136045 154639 156085 162194 179660 182255 182977 187775 187916 199577 205405 209520.

As lotnictwa polskiego

mjr. Kubala został aresztowany.

WARSZAWA, 18.12 (Tel. wł.). **We czwartek popołudniu został aresztowany w Warszawie słynny lotnik mjr. Kazimierz Kubala. Podobno przyczyną aresztowania miały być memorjały, jakie mjr. Kubala składał czynnikom kierowniczym w państwie w sprawie kierownictwa departamentu lotnictwa.**

W mieszkaniu mjr. Kubali dokonano rewizji. Aresztowanego przewieziono do więzienia wojskowego przy ul. Dzielnej.

Aresztowanie asa lotnictwa polskiego wywołało w całym kraju olbrzymie wrażenie. Ze wszystkich stron napływają zapytania o powody aresztowania.

Dosłowny tekst interpelacji brzeskiej

zgłoszonej w Sejmie przez Stronnictwa Centrolewu i Ch. D.

I.

W nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. aresztowani zostali przez policję państwową i żandarmerję wojskową obywatele cywilni:

1) p. Norbert Barlicki, b. poseł na Sejm, b. członek Rady Obrony Państwa i delegat do zawarcia traktatu pokojowego z Rosją sowiecką, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej;

2) p. Kazimierz Bagiński, b. poseł na Sejm, członek organizacyj wojskowych, oficer W. P., odznaczony orderem „Virtuti Militari";

3) p. Adam Ciołkosz, b. poseł na Sejm, czynny działacz stronnictwa P. P. S. w Tarnowie;

4) p. Włodzimiesz Celewicz, b. poseł na Sejm;

5) p. Aleksander Dębski, b. poseł na Sejm, b. wojewoda i znany działacz społeczny Stronnictwa Narodowego;

6) Stanisław Dubois, b. poseł na Sejm, członek redakcji „Robotnika", działacz w organizacjach młodzieży;

7) dr. Wiadysław Kiernik, b. poseł na Sejm, b. minister spraw wewnętrznych i członek Delegacji Polskiej dla zawarcia traktatu pokojowego z Rosją sowiecką;

8) p. Jan Kwiatkowski, b. poseł na Sejm;

9) p. Osyp Kohut, b. poseł na Sejm;

10) p. Herman Liberman, b. poseł na Sejm, obrońca legjonistów w znanym procesie Marmarosz-Sziget, prokurator z ramienia Sejmu w sprawie pociągnięcia przed Trybunał Stanu p. ministra Czechowicza;

11) p. Jan Leszczyński, b. poseł na Sejm;

12) p. Mieczysław Mastek, b. poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Związku zawodowego pracowników kolejowych;

13) dr. Józef Putek, b. poseł na Sejm i znany działacz ludowy;

14) dr. Adam Pragier, b. poseł na Sejm, profesor Wolnej Wszechnicy, znany działacz społeczny;

15) p. Karol Popiel, poseł na Sejm do r. 1922, znany działacz Narodowej partji robotniczej;

16) p. Dymitr Palijew, b. poseł na Sejm;

17) p. Adolf Sawicki, b. poseł na Sejm;

18) p. Aleksander Wisłocki, b. poseł na Sejm;

19) p. Wincenty Witos, b. poseł na Sejm, dwukrotny premjer Rządu polskiego, członek Rady Obrony Państwa, przywódca Stronnictwa ludowego „Piast";

Wreszcie dnia 26 września 1930 r. po zamknięciu Sejmu Śląskiego:

20) p. Wojciech Korfanty, b. poseł na Sejm, znany działacz narodowy w b. zaborze pruskim, b. wicepremjer Rządu, w domu swym w Katowicach.

Do aresztowanych dodano b. posła na Sejm, członka Klubu B. B. W. R. wydanego przez Sejm poprzedni na żądanie prokuratorji, a za jego zgodą pod zarzutem popełnionych rzekomo zbrodni, kradzieży i sprzeniewierzenia.

21) p. Baćmagę.

Zamierzone aresztowanie zostało postanowione przez członków Rządu znacznie wcześniej, gdyż stwierdza to w swym wywiadzie z dnia 14 września 1930 r. p. premjer Rządu, twierdząc, że kazał zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy oraz fakt, że już na parę dni przed aresztowaniem zarządzone zostało przygotowanie cel więziennych w twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem i zarządzone przeniesienie w charakterze komendanta twierdzy brzeskiej plk. 38 p. piech. w Przemyślu p. Kostka-Biernackiego. Aresztujące władze miały więc dostatecznie czasu i możności do odniesienia się w tej sprawie do właściwych władz sądowych i osiągnięcia od nich nakazu aresztowania obwinionych.

Mimo to aresztowanie dokonane zostało bez nakazu Sądu, wyłącznie na podstawie pisemnego polecenia p. ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, wystawionego bez daty i bez podania powodu aresztowania.

Tego rodzaju sposób aresztowania, sprzeczny z obowiązującemi przepisami procedury karnej, jest jaskrawem pogwałceniem prawa ze strony ówczesnego Rządu.

II.

Aresztowanych w ten niezwykły sposób policja państwowa i żandarmerja wojskowa w zamkniętych karetkach uwiozła w niewiadomym dla nich kierunku. Cała droga odbywała się wśród przezwisk i gróźb pod adresem aresztowanych. Aresztowanego dr. H. Libermana w drodze poza Siedlcami asystujące władze policyjne i żandarmerja zbiły do nieprzytomności.

W pewnym momencie eskortujący komisarz P. P. zatrzymał auto, nakazał dr. Libermanowi wysiąść z niego, a po chwili żandarm wojskowy rozkazał udać mu się do lasu, gdzie czekać miał na niego komisarz P. P. Dr. Liberman, podejrzewając w tem zasadzkę, iść nie chciał, mimo to został tam zagnany kolbami żandarmów. Gdy stanął w lesie przed komisarzem P. P. ten ze słowami: „dlaczego, drabie, nie idziesz gdzie cię wołam" uderzył go dwa razy w kark, nadwyrężając mu ścięgno.

Pod tymi razami dr. Liberman padł na ziemię, a wówczas własnym jego płaszczem obwinięto mu głowę, na której jeden z eskortujących usiadł, zdarto z niego ubranie i wśród wyzwisk i krzyków „ty śmiesz podnosić głos przeciwko Panu Marszałkowi", zbito go do nieprzytomności, zadając mu dwadzieścia przeszło krwawych ran, które później jeszcze stwierdził na jego ciele siedzący z nim w celi współaresztowany p. Karol Popiel. Po tej masakrze dr. Liberman odzyskał przytomność dopiero na drodze, wleczony z powrotem do auta przez dwóch eskortujacych go ludzi.

III.

Aresztowani zostali bezprawnie osadzeni w wojskowem więzieniu w Brześciu nad Bugiem, podlegającem władzom wojskowym, a specjalnie delegowanemu w tym celu p. plk. Kostkowi-Biernackiemu, — jakkolwiek wszyscy oni byli osobami cywilnemi i wszyscy pociągnięci byli do odpowiedzialności karnej, na podstawie zarządzeń władz cywilnych.

Pomieszczonych w ten sposób, wbrew istniejącemu prawu, w twierdzy wojskowej, poddano w charakterze podkomendnych władzy wojskowej, a specjalnie p. płk. Kostka-Biernackiego i usunięto ich przez to z pod ingerencyj właściwych władz sądowych, jakkolwiek obowiązujące prawo przepisuje wyraźnie, że więzienia wszelkiego rodzaju i więźniowie cywilni podlegają ministrowi sprawiedliwości (rozp. Prez. R. P. z dnia 7 marca 1928 r. Dz. U. 29-28), a więzienia wojskowe służą jedynie do przetrzymywania osób podlegających sądownictwu wojskowemu (Rozkaz Min. Spr. Wojskowych z dnia 29 października 1921 r. L. 4996-19).

Ta bezprawnie zastosowana ingerencja władz wojskowych odnośnie do aresztowanych, rozciągnięta została również na prowadzenie śledztwa wobec aresztowanych. Kiedy bowiem dnia 11 września 1930 r. wezwany został przez sędziego śledczego dr. Liberman, w pokoju obok sędziego znajdował się płk. Kostek-Biernacki, kilku oficerów i prokurator Michałowski. Dr. Liberman, po zeznaniu generalji i oświadczeniu, że do winy się nie poczuwa, na zapytanie, w jaki sposób miał się dopuścić zarzuconej zbrodni, otrzymał od sędziego śledczego odpowiedź: przez przygotowanie kongresu Centrolewu, który miał przemocą obalić Rząd"

Wówczas pomiędzy aresztowanym a sędzią śledczym nastąpiła następująca wymiana zdań i odpowiedzi: „która prokuratura mnie o ten czyn obwinia?" — „Warszawska". „Dlaczego więc znajduję się w Brześciu w więzieniu wojskowem?" — „tego nie wiem — to nie moja rzecz". A co mam uczynić, by skomunikować się z sędzią lub prokuratorem?" — „wniesie Pan podanie do prokuratora". Na to wtrącił się płk. Kostek-Biernacki oświadczając: „Muszę to twierdzenie sprostować — żadne podanie — będzie się Pan musiał zgłosić do raportu". Oświadczenie to, sprzeczne z przepisami kodeksu postępowania karnego, zarówno sędzia śledczy jak i prokurator przyjęli w milczeniu.

Aresztowani, w nieznany dotąd w sądownictwie sposób, zostali zupełnie odcięci od świata i nie zezwolono im nietylko na komunikowanie się z ich obrońcami, lecz również z najbliższymi członkami rodzin, jakkolwiek, czując się bliskimi śmierci, prosili o to zarówno dr. Liberman jak i p. Korfanty. Czem dyktowana była ta izolacja, trudno pojąć zwłaszcza dziś, gdy aresztowani zostali puszczeni na wolność za kaucją bez obawy, że będą mogli oni wpływać na świadków lub zacierać ślady swoich „zbrodni". Przypuszczać więc należy, że została ona podyktowana innymi względami, aniżeli celowość przeprowadzenia samego śledztwa, tembardziej, że wobec rodzin interwenjujących p. sędzia śledczy oświadczył, że decyzja w tej mierze nie do niego należy.

IV.

Do aresztowanych zastosowano zaostrzony regulamin wojskowy, nie stosowany nawet do dezerterów.

Niesłychanie ostre przepisy regulaminowe, które bezprawnie zastosowano wobec aresztowanych osób cywilnych — w praktyce zaostrzane zostały przez sprawujących nadzór więzienny oficerów i żandarmów W. P.

Do ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie polskiem, zarówno żandarmi jak i oficerowie odzywali się z reguły przez „ty", obrzucali ich najordynarniejszemi wyzwiskami i używali do najbardziej ciężkich i ordynarnych robót. Premjer Rządu polskiego Witos, długoletni poseł, obrońca legjonistów, podpułkownik W.P. w rezerwie Dr. H. Liberman, profesor Wolnej Wszechnicy dr. Pragier i inni używani byli do czyszczenia szmatą lub krótką miotełką, a więc prawie gołemi rękami, ustępów, do mycia podług i korytarzy pod nadzorem żołnierzy do tego stopnia, że nieprzyzwyczajeni do tych robót omdlewali wprost ze znużenia. Dr. Liberman przy tego rodzaju pracy dostał silnego ataku sercowego i dopiero przy pomocy swego współtowarzysza niedoli, Witosa, został z powrotem doprowadzony do celi.

Aresztowanym odmówiono kąpieli, a tylko wyjątkowo za poprzednim zgłoszeniem się do raportu, zezwalano na mycie nóg.

Do dnia 9 listopada 1930 r. aresztowani otrzymywali wikt, który obliczony był na specjalne ich głodzenie i nie odpowiadał ani żadnemu w tej mierze przepisowi, ani dotychczasowym zwyczajom. Sędzia śledczy odmawiał rodzinom prawa dostarczania żywności, motywując swoją odmowę tym, że porcje żywnościowe, otrzymywane przez więźniów, są wystarczające.

V.

Za lada przestępstwo regulaminu więziennego lub jakiegokolwiek bądź uchybienia wobec personelu nadzorczego — stosowane były wobec aresztowanych nieludzkie kary dyscyplinarne.

Ciemnica, do której wrzucano poszczególnych aresztowanych w odosobnieniu, nie dając im nawet kubła dla spełniania naturalnych potrzeb — twarde łoże, które polegało na tem, że usuwano siennik i pozostawiano tylko rozłożone w pewnej odległości od siebie drewniane okrajki, wreszcie post, w czasie którego podawano jedynie trochę chleba i ciepłą osoloną wodę.

Mniej więcej raz na tydzień stosowano wobec aresztowanych stałe rewizje, jakkolwiek nie mieli oni możności ani komunikowania się między sobą, ani ze światem zewnętrznym tak, że podejrzenia o posiadanie przez nich jakichkolwiek niedozwolonych przedmiotów — nie mogły być niczem uzasadnione. Rewizje te więc, stosowane w nocy, były tylko jednym ze sposobów łamania ducha i fizycznego znęcania się nad aresztowanymi. Do rewizji aresztowani wyprowadzani byli ze swych cel do osobnej ubikacji pół-ciemnej na dole, rozbierali się do naga i musieli stać bosemi nogami na zimnej posadzce, przyczem traktowani byli w uragliwy sposób przez rewidujących strażników.

VI.

Najstraszniejszem jednak ze wszystkiego było wyrafinowane znęcanie się fizyczne i moralne nad aresztowanymi.

W nocy z dnia 9 na 10 października 1930 r. klucznik wyprowadził p. Karola Popiela przez oświetlony korytarz do kancelarji, za którą znajdowała się ciemna, pusta sala. W drzwiach stał kapitan Dep. Uzbr. M. S. W. Gdy p. Popiel, na rozkaz kapitana, wszedł na próg ciemnego pokoju, porwany został przez kilka rąk. Jeden żandarm chwycił go za głowę, drugi za nogi pod kolana i w ten sposób rzucono go na stołek. Na krzyże narzucono mu mokrą płachtę, a gdy krzyknął: „bójcie się Boga", — otrzymał pierwsze uderzenie jakiemś żelaznem narzędziem, prawdopodobnie stemplem od karabina i słyszał głos: „to za Sikorskiego, to za Żymirskiego".

Uderzeń takich otrzymał p. Popiel conajmniej trzydzieści. W trakcie bicia bowiem zemdlał, a odzyskawszy chwilowo świadomość, słyszał jeszcze liczenie „dwadzieścia pięć", a następnie po paru sekundach rozkaz „stać" — potem bicie przerwano. Towarzyszący tej egzekucji kapitan odezwał się do skatowanego:

Skatowanego p. Popiela, podając z rąk do rąk, sprowadzono z kilkunastu stopni do celi piwnicznej, gdzie został przetrzymany przez kilka dni.

Egzekucji nad p. Popielem towarzyszył kapitan Mieczysław Kędzierski. Do celi, do której został p. Popiel wtrącony po pobiciu, wchodził ponadto mjr. Edward Goreczyński z dawnych drużyn strzeleckich.

W podobny sposób pobici zostali pp. Bagiński i Korfanty, poszturchany ponadto przez żandarma został dr. Putek i Barlicki, obity w barbarzyński sposób po twarzy został p. Kohut i inni.

Wyliczenia te nie wyczerpują jednak wszystkich ofiar barbarzyńskiego postępowania wojskowego personelu służbowego.

W czasie stosowania bicia z reguły puszczano w ruch motor dla wyciągu wody, aby jego warkotem stłumić jęki katowanych ofiar. Doszło do tego, że odezwanie się warkotu motoru było oznaką dla uwięzionych, że któryś z nich poddany jest znowu katuszom bicia.

VII.

Obok tych fizycznych tortur przechodzili aresztowani cięższe bodaj jeszcze tortury duchowe. Odcięci zupełnie od świata nie wiedząc co się dzieje w kraju, o co ich oskarża się i jaki los może ich czekać — aresztowani pozostawali pod ustawiczną grozą śmierci. Wobec dr. Pragiera p. plk. Biernacki oświadczył wprost: „Pan obraziłeś mojego przełożonego, tak jakbyś Pan obraził mnie samego, mógłbym Pana kazać tu pod ścianą rozstrzelać i nikt by mi słowa nie powiedział".

W ten sam sposób wyrażał się płk. Biernacki wobec dr. iLbermana twierdząc:

Jeden zaś z oficerów, nieznany z nazwiska, oświadczył wobec dr. Libermana, „los aresztowanych zależy wyłącznie od decyzji marszałka Piłsudskiego, gdy on każe ich zabić to oni ich zabiją, gdy każe okaleczyć, to ich okaleczą". P. Barlickiemu oświadczył p. płk. Biernacki: „Pan tak zelżył marszałka Piłsudskiego, że Pan nie ma co liczyć na sądy prawa, jest prawem wprawdzie, ale Pan zelżył marszałka zanadto".

Ażeby świadomość tej groźby podtrzymać w uwięzionych, inscenizowano od czasu do czasu fikcyjne egzekucje.

I tak w pierwszych dniach października 1930 r. do celi, w której siedział dr. Liberman i p. Popiel, wszedł oficer i wydając rozkaz: „ubrać płaszcze" kazał im pójść ze sobą. Na zapytanie p. Popiela, czy może zabrać ze sobą chleb, oficer odpowiedział: „nie będzie wam już nic więcej potrzeba", przyczem wykonał odpowiedni ruch ręką. Obaj więźniowie przeprowadzeni zostali do celi na dole, w której odbywały się normalne rewizje. Cela była pusta, siennik z łóżka wyjęty, na podłodze rozrzucona słoma. Wprowadzeni tam dr. Liberman i p. Popiel przekonani byli, że czekają na wykonanie na nich egzekucji.

Po chwili usłyszeli w sąsiedniej celi ruch i kroki, potem donośny głos: „odwróć się do ściany" i dwukrotny suchy trzask jakby dwa strzały. W najwyższem przedśmiertnem zdenerwowaniu czekali teraz na swą kolej. Po upływie dość długiego czasu, w powolny sposób zaczęto otwierać ich celę, do której weszły trzy osoby z oficerem. Znowu zabrzmiał głos: „odwróć się do ściany", byli przekonani, że nastąpią strzały. Skończyło się tylko na rewizji.

VIII.

Do stosowania tych tortur lub dozorowania nad ich stosowaniem używani byli oficerowie wojsk polskich, którzy w tym celu specjalnie odkomenderowani zostali ze swych oddziałów do Brześcia nad B.

W ten sposób odkomenderowani zostali:

1) płk. Kostek-Biernacki, d-ca 38 p. p. z Przemyśla;

2) ppłk. Ryszanek z Wyższej szkoły wojennej;

3) mjr. Goreczyński Edward ze służby łączności;

4) mjr. sap. Perko Stanisław, zastępca komendanta szkoły oficerów rezerwy w Modlinie;

5) kpt. Majta z 20 pułku artylerji polowej;

6) kpt. Kędzierski Mieczysław z Departamentu uzbrojenia Min. spraw wojskowych.

Przez powyżej opisane bezprawne uwięzienie aresztowanych, przez podanie ich bezprawnie jako osób cywilnych pod dyscyplinę wojskową i zatrzymanie sprzeczne z prawem w więzieniu wojskowem, przez opisane powyżej traktowanie ich w tym więzieniu i nieludzkie znęcanie się nad nimi, wreszcie przez użycie do tego oficerów armji polskiej — naruszone zostało przez ówczesny Rząd nie tylko obowiązujące prawo, lecz zdeptany został honor i godność państwa i narodu polskiego.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Co pan premjer zamierza uczynić by winnych pociągnąć do odpowiedzialności i wymierzyć im zasłużoną karę;

2) Jakie kroki zamierza przedsięwziąć, by na przyszłość uniknąć podobnego pogwałcenia prawa wobec obywateli państwa.

Warszawa, dnia 16 grudnia 1930 r.

Prof. Krzyżanowskiego

NIE WYBRANO DO KOMISJI BUDŻETOWEJ.

W ub. środę odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu. Otworzył je marsz. Świtalski. Prezesem wybrano posła Byrkę, a wiceprezesami Hołyńskiego i Paczka, wszystkich z BB. Obrady merytoryczne postanowiono rozpocząć 9 stycznia. Referaty rozdzielono między członków B. B. Referentem generalnym wybrano posła Bogusława Miedzińskiego, który dotąd nigdy nie pracował w komisji budżetowej.

Rzecz charakterystyczna, że wśród członków komisji, delegowanych z ramienia B. B., niema posła prof. Adama Krzyżanowskiego, który dotąd był zawsze referentem generalnym budżetu i w komisji odgrywał z ramienia B. B. przodującą rolę. Usunięcie jego rzuca światło na wewnętrzne stosunki w łonie B. B.

P. Witos w Tarnowie

NA ZEBRANIU CHŁOPSKIEM.

W dniu 12 bm. lokal sekretarjatu PSL. „Piasta" w Tarnowie zapełnił się szczelnie chłopami, których sprowadziła niespodziewana wieść, iż prezes stronnictwa przybył do Tarnowa. W prostych, serdecznych słowach powitał więźnia brzeskiego p. Łabuz z Lichwina. Na wielu twarzach widać było łzy. Czuli wszyscy, że Brześć uczynił Witosa jeszcze bliższym i droższym sercom chłopów. P. Łabuz prosił pos. Witosa, by się z życia politycznego nie usuwał i mandatu się nie zrzekał. Drugi mówca, p. Budzyn z Kończysk przyłączył się do tej prośby i zaznaczył, że przez uwięzienie pos. Witosa wyrządzono krzywdę całemu ludowi. Pos. Witos podziękował za okazane mu uczucia i oświadczył, że dla idei Polski Ludowej trzeba być gotowym poświęcić wolność, mienie, a nawet życie.

NA MARGINESIE 20-tej KONFISKATY „KURJERA ZACHODNIEGO".

Wczorajszy numer „Kurjera Zachodniego" uległ konfiskacie. Jest to 20-ta z rzędu, licząc od 5-go września b. r., konfiskata naszego pisma, dokonana za rządów p. starosty j Boxy.

Wczorajsza konfiskata została wykonana w trybie następującym: O godz 4 rano przybyła do drukarni „K. Z." policja, zabrała około 1200 egzemplarzy już wydrukowanych i opieczętowała maszynę rotacyjną, poczem dopiero około godz. 12.30 otrzymaliśmy ze starostwa następujące pismo (Nr. 16644):

Do Administracji i Redakcji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. ul. Piłsudskiego l. 4

W dniu dzisiejszym zająłem „Kurjer Zachodni" Nr. 291 z dnia 18.12 1930 r. za art. „**Interpelacja w sprawie Brześcia**" w całości. Powyższe przesyłam do wiadomości.

Starosta powiatowy: J. Boxa.

Tu musimy zaznaczyć, że interpelację w sprawie Brześcia podaliśmy dosłownie za „**Kurjerem Warszawskim**" z dnia 17 b. m., gdzie nie była konfiskowana, że interpelację w sprawie Brześcia w całości lub w streszczeniu podały prawie wszystkie poważniejsze dzienniki, m. in.: „Gazeta Warszawska", „Głos Narodu", „ABC", „Lwowski Kurjer Poranny", a także pisma sanacyjne jak „Gazeta Polska", naczelny organ B.B. W.R., ultrasanacyjny „Kurjer Poranny", „Przedświt", „Il. Kurjer Codzienny", „Express Poranny" i t. d., że wreszcie żadne, z wymienionych pism z powodu zamieszczenia interpelacji w sprawie Brześcia nie uległo konfiskacie.

Tylko „Kurjer Zachodni" został skonfiskowany, tylko p. starosta Boxa, który wczoraj wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy, uznał interpelację brzeską za nadającą się do konfiskaty i pismo nasze na parę godzin przed swym wyjazdem skonfiskował.

NADZWYCZAJNE OKOLICZNOŚCI.

Wczorajsza konfiskata „K. Z." jest dla nas konfiskatą nadzwyczajną wobec okoliczności, jakie jej towarzyszyły. Pomijamy tu fakt, że **nigdzie w Polsce** przy konfiskacie gazety nie pieczętuje się maszyny, **że** nigdzie w Polsce nie czeka się na wiadomość o tem, co mianowicie uległo konfiskacie, aż 9 godzin, co jest praktykowane u nas ku wielkiej stracie materjalnej wydawnictwa „K. Z.", że nigdzie pisma nie ulegały w ciągu jednego dnia podwójnej konfiskacie. Tego rodzaju praktyki stosowane były w Polsce tylko wobec „Kurjera Zachodniego".

Wczorajsza konfiskata „K. Z." jest ciekawą z innego powodu. Oto w ub. środę około godz. 9 wieczór, otrzymawszy „Kurjer Warszawski" z interpelacją brzeską, **zwróciliśmy się z największą lojalnością do starostwa** z zapytaniem, czy „K. Z." z czwartku zostanie skonfiskowany, jeśli zamieści dosłowny przedruk interpelacji brzeskiej z „Kurjera Warszawskiego". Otrzymaliśmy na to pytanie odpowiedź, że jeśli przedruk będzie dosłowny, wówczas **konfiskaty nie będzie.**

Konfiskata jednak nastąpiła, mimo że przedruk był dosłowny, mimo że p. starosta Boxa podpisując około południa przytoczone wyżej pismo o konfiskacie, nie mógł nie wiedzieć, że liczne zarówno opozycyjne jak i sanacyjne pisma interpelację wydrukowały i konfiskacie nie uległy.

CZEM TO TŁOMACZYĆ?

Trzebaby być wróżbitą, by na to zagadkowe pytanie odpowiedzieć. Ponieważ w składzie redakcyjnym **nie mamy** Szkolnika-Szillera, nie będziemy się silić na odpowiedź. Przypominamy tylko wypowiedzenie się **p. Platka**, referenta starostwa, który na rozprawie w Sądzie powiatowym w Sosnowcu dnia 2 b. m. złożył budzące podziw **oświadczenie** w sprawie **podwójnych konfiskat „K. Z."**, przyczem dosłownie powiedział:

— W obu wypadkach konfiskaty referowałem ja, a decydował o nich p. starosta.

Zdaje się, że okoliczności, w jakich została dokonana wczorajsza konfiskata „K. Z.", tłomaczą się na tym właśnie dystansie: **między referatem a decyzją**

Okazuje się, że **poważniej byłoby**, gdyby decyzja wynikała nie z konceptu referenta, ale z ducha prawa i doświadczeń **w poważnych środowiskach**, gdzie referaty i referencje nie budzą zastrzeżeń co do ich prawnych intencyj i poważnej mentalności.

SPRAWA ZASIŁKU DLA BEZROBOTNYCH.

Przed dwoma dniami podaliśmy komunikat Zakładu ubezpieczeń w Królewskiej Hucie, zawiadamiający, iż wypłata zasiłków pracownikom umysłowym odbędzie się w dn. 22, 23 i 24 bm.

Otóż powstaje pytanie, kiedy zasiłek świąteczny otrzymają pracownicy fizyczni, których zastępy z racji sezonu zimowego i pogarszającej się konjunktury gospodarczej szybko wzrastają. Nieszczęśliwi ci chodzą po biurach i urzędach, gdzie zbywa się ich ogólnikowemi obietnicami, a nigdzie nie mogą otrzymać konkretnej odpowiedzi z tej prostej przyczyny, iż nikt nie wie, a władze zwierzchnie również milczą, zapewniając tylko, iż starania w tej sprawie zostały poczynione.

Wszak z tyloletniego doświadczenia był już chyba czas dojść do pewnych wniosków i nie doprowadzać ludzi, nękanych głodem i chłodem do ostateczności, a później kłaść wszystko na karb działalności czynników destrukcyjnych.

Jeżeli po tylu latach zjawiska bezrobocia, które nietylko u nas ma w większym lub mniejszym zakresie formy stałe, nie podjęto żadnej planowej i celowej akcji w kierunku zmniejszenia rozmiarów bezrobocia, to tembardziej nie można ludzi tych rzucać na pastwę losu. Wszak wypłacanie przez rząd poważnych zasiłków na zatrudnienie bezrobotnych świadczy, że w miarę możności władze centralne pragną złagodzić klęskę bezrobocia, pocóż więc w pewnych momentach wytwarzać zaognienie, prowadzące do zupełnie niepotrzebnych a wysoce przykrych konsekwencyj. Ogólnie wiadomo, że ludziom tym trzeba pomóc i że zasiłek otrzymać muszą, wszelka więc niepewność i zwłoka wytwarza szkodliwy ferment, tak niepożądany w naszych warunkach.

W roku ubiegłym dopiero po smutnych zajściach pieniądze się odrazu znalazły, a ponieważ obecnie sytuacja zaczyna się zaogniać, należy się spodziewać, że sprawa przybierze inny obrót i bezrobotni otrzymają na święta należną im pomoc.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

19 Piątek

Dziś S. dz. Darjusza
Jutro S. dz. Teofila
Wschód słońca 7 m. 41.
Zachód „ 15 m. 26.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Raj zakochanych".
Kino „Palace" — „Studentka".
Kino „Czary" — „Uroda życia".

× **URZĘDY ADMINISTRACYJNE NIE MAJĄ PRAWA INKASOWANIA GRZYWIEN.** Podsekretarz stanu w Min. spraw wewn. p. Kazimierz Stamirowski rozesłał do wszystkich wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę okólnik, wyjaśniający, w jaki sposób mają być pobierane grzywny administracyjne. Ukarany grzywną może wpłacić pieniądze do właściwej kasy skarbowej, wskazanej w doręczonym mu nakazie lub orzeczeniu karnem, może przesłać na rachunek właściwej kasy skarbowej grzywnę za pośrednictwem przekazu pocztowego lub P. K. O., ewentualnie urząd gminny, względnie poborca ściąga grzywnę od ukaranego i wpłaca ją do właściwej kasy skarbowej. Wpłacanie pieniędzy z tytułu grzywny do starostwa, czy też na ręce urzędników administracyjnych, jest zasadniczo niedopuszczalne.

× **O KONTROLĘ KWEST.** W okresie przedświątecznym „wprost drzwi się nie zamykają" od różnych kwestarzy, nachodzących sklepy i mieszkania prywatne w celach różnych zbiórek na gwiazdki dla ubogich, uboższych i zupełnie biednych... Akcja ta zasługuje na najgorętsze poparcie, ale należy zwrócić uwagę na charakter kwestarzy, gdyż praktyka wykazała, że wielu zbieraczy — zbiera do własnej kieszeni... Oprócz tej indywidualnej kontroli ze strony ofiarodawców, winny również i instytucje oraz urzędy zaopatrywać kwestarzy w nieulegające wątpliwości legitymacje.

Teatr miejski W SOSNOWCU.

Dziś w piątek dn. 19 bm. o godz. 8.15. ostatnie przedstawienie po cenach najniższych. Graną będzie doskonała komedja fantastyczna J. Knoblaucha p. t. „Faun". Przedstawieniem tem zamyka teatr nasz swój „Tani tydzień", który cieszył się spodziewanym powodzeniem.

W sobotę dn. 20 b.m. o godz. 8.15 w. odbędzie się, staraniem „Komitetu dni przeciwgruźliczych" przedstawienie, którego dochód przeznaczony jest na cele walki z gruźlicą. Zespół Teatru miejskiego odegra pełną szampańskiego humoru farsę w 3 aktach Raula Praxy'ego p. t. „**Jej chłopczyk**". Widowisko to jest dla młodzieży niedozwolone. Niesprzedane jeszcze przez komitet bilety nabywać można w składzie mat. piśm. p. Czechowskiego.

W niedzielę dn. 21 bm. odbędą się dwa ostatnie przedstawienia przed świętami. **Wiecz. o godz. 8.15 wiecz. „Jej chłopczyk". Popołudniu o godz. 4 „Faun".**

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Sobota dnia 20 b. m. — „Noc miłości" o godzinie 19.30 (premjera).

Niedziela dnia 21 b. m. — „Kopciuszek" o godz. 11.30.

Niedziela dnia 21 b. m. — „Szwejk" o godzinie 15.30.

Niedziela dnia 21 b. m. „Noc miłości" o godzinie 19.30.

× **O USUNIĘCIE AFISZÓW WYBORCZYCH.** Magistrat m. Czeladzi, powołując się na odpowiednie rozporządzenie starosty będzińskiego, wzywa właścicieli domów do bezwłocznego usunięcia afiszów z okresu wyborczego. Należy dodać że nietylko w Czeladzi, lecz prawie w całem Zagłębiu wszystkie domy, parkany etc. zalepiono afiszami, zeszpecono smołą i różnemi farbami lecz wyłącznie jedynki, afisze innych stronnictw bowiem niszczono natychmiast. Wobec powyższego afisze jedynki należałoby usunąć, lecz na koszt BB., a w ostateczności gmin. Tak postąpiono na Śląsku.

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA „PORANKU" POŚWIĘCONEGO KARŁOWICZOWI

W niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 12.15 transmitowany będzie przez radjo poranek symfoniczny, którego program poświęcony będzie twórczości znakomitego polskiego kompozytora, Mieczysława Karłowicza. Usłyszymy tu dwa poematy symfoniczne: „Powracające fale" i „Odwieczne pieśni", składające się z trzech fragmentów: „Pieśń o wiekuistej tęsknocie", „Pieśń o miłości i śmierci" i „Pieśń o wszechbycie". Obydwa te utwory są odzwierciadleniem pesymistycznej i tragicznej nuty w życiu Karłowicza i odznaczają się świetną techniką budowy oraz doskonałem przeprowadzeniem tematów i motywów przewodnich, snujących się przez części poematu. Solistą będzie znany tenor opery warszawskiej, p. Wiktor Bregy, który wykona cztery piękne pieśni: „Zawód", „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą", „Na śniegu" i „Najpiękniejsze piosenki".

PROGRAM RADJOWY.

NA PIĄTEK 19 GRUDNIA 1930 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 Lekcja języka francuskiego (P. R. Warszawa). — 16.10 Opowiastki dla dzieci starszych. — 16.25 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „O źródłach entuzjazmu gospodarczego" — wygł. p. Henryk Grosman, dyr. Targów Wschodnich (P. R. Lwów). — 17.45 Koncert z udziałem p. Jadwigi Hejdukowskiej (śpiew). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości, oraz przegląd widowisk. — 19.15 Prof. dr. Kazimierz Simm, doc. Uniw. Jag. „Fauna mieszkań ludzkich" — cz. II. — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). Po dzienniku, komunikaty sportowe. — 20.00 Pogadanka muzyczna (P. R. Warszawa). — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie, komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz nadprogram (do godz. 23.00). — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i td.) omówi dyrektor Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× **CHOINKA W SZKOŁACH POWSZECHNYCH W CZELADZI.** Zwyczajem dorocznym w szkołach miejskich w Czeladzi urządzona zostanie tradycyjna choinka, urozmaicona śpiewem, deklamacjami i t. p. Choinki urządzone zostaną także w przedszkolach, przyczem w tych ostatnich dziatwa obdarzona zostanie łakociami.

× **WYSTAWA PRAC UCZENIC.** Wczoraj o godz. 4 popoł. w obecności zgórą stu osób, została otwarta wystawa prac uczennic kursów haftów, szycia i kroju przy Tow. Dobroczynności w Będzinie na Górze Zamkowej. Wystawa przedstawia się okazale; zgrupowano dużą ilość wyprawek dziecinnych, bielizny damskiej i pościelowej ozdobionej ręcznym haftem. Zasługują na specjalną uwagę: makatki, poduszki, serwetki i wiele innych wykonanych haftem kolorowym. Przedmioty wystawione są do nabycia po b. przystępnych cenach. Wystawa otwarta jest codziennie do niedzieli 21 włącznie, od 10 rano do 6 wieczorem. Wejście bezpłatne.

× **LECZENIE UBOGICH.** Minist. spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu ustawy, która przywrócić ma gminom miejskim prawa poboru składki na pokrycie kosztów leczenia ubogich i rozszerzyć to prawo na gminy miejskie kresów wschodnich. Związek miast polskich zwrócił się do wszystkich magistratów o nadesłanie do 20 b.m. danych, które będą przedstawione Ministerstwu. Dane te dotyczą wydatków na leczenie według budżetu miasta na rok 1930-31, ustalić mają sumy kosztów leczenia według rachunków, otrzymanych przez miasto w ciągu ostatnich 11 miesięcy.

Sensacyjne wiadomości
KORESPONDENTA I. K. C.

We wczorajszym krakowskim błagierku ukazała się przytoczona poniżej wiadomość:

„KOMUNIŚCI USIŁOWALI SPROWOKOWAĆ WIELKIE AWANTURY W SOSNOWCU. Sosnowiec, 17 grudnia. (Bs.) We środę przed magistratem m. Sosnowca demonstrowali bezrobotni, domagając się wypłaty zasiłków. Silne patrole policji rozprószyły zgromadzonych, wobec czego bezrobotn tłumnie udali się przed lokal Państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Również tutaj rozpraszani przez policję usiłowali stawić opór, przyczem grasujący wśród bezrobotnych agitatorzy komunistyczni nawoływali do czynnego oporu policji, wskazując na stosy leżących w pobliżu cegieł. Kilku agitatorów komunistycznych zostało aresztowanych".

Korespondent I. K. C., który przyjechał na teren Zagłębia niewiadomo skąd, ma wrażenie, że znajduje się w Meksyku lub też w jakiejś dżungli afrykańskiej.

Sposób podawanych przez niego wiadomości z Zagłębia zakrawa na kpiny z mieszkańców Zagłębia, wśród których znajdują się, niestety i tacy, którzy to pismo czytają. P. B.s. zdaje się, że ludzie w Zagłębiu są tak naiwni, że uwierzą w „szwedów, którzy przyjechali do Zagłębia" lub też w brednie, o wielkich awanturach w Sosnowcu.

Owe „wielkie awantury" powstały w umyśle korespondenta I. K. C. stąd, że widział czterech bezrobotnych, którzy zwrócili się do komisarza Kuźniaka z zapytaniem, czy będą wydawane jakieś zasiłki bezrobotnym przed świętami, a następnie z temsamem zapytaniem przyszli do kierownika P. U. P. P. p. Janika.

Po otrzymaniu wyjaśnień bezrobotni rozeszli się i nikogo policja nie aresztowała.

× **PRÓBKI ZAGINIONE NA POCZCIE.** Na interwencję kół przemysłowych, spowodowaną licznemi wypadkami zaginienia przesyłek pocztowych, zawierających próbki z zakresu perfumerji, kosmetyki, farb, przyborów malarskich i t. p., Minist. poczt i telegrafów wydało okólnik następującej treści:

„Niektóre przedsiębiorstwa, szczególnie z gałęzi farb i przyborów malarskich, które, celem uzyskania klijenteli, zmuszone są wysyłać masowo próbki, żalą się, że znaczna ilość wysyłanych próbek nie dochodzi do rąk adresatów, lub też odbiorcy otrzymują je bez zawartości. Wobec tego poleca się zwiększyć czujność nad temi przesyłkami w urzędach, agencjach i ambulansach pocztowych, a w razie stwierdzenia nadużyć winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności służbowej".

× **PRZYJAŹŃ POLSKO-CZESKOSŁOWACKA.** W listopadzie zawiązało się w Katowicach Towarzystwo polsko-czeskosłowackie mające na celu zbliżenie kulturalne obu narodów. Na czele Towarzystwa stanęli pp.: dr. Wilimowski jako prezes, prezydent miasta Katowic dr. Kocur i konsul czeskosłowacki w Katowicach Pallier jako wiceprezesi, dr. Kudlicki jako sekretarz i mecenas Dzięcioł jako skarbnik. Pozatem weszli do zarządu pp. drowa Regorowiczowa, inż. Michejda, dyr. inż. Wojnar i dyr. Zajchowski. Sekretarjat Towarzystwa mieści się w Katowicach przy ulicy Pocztowej 16 ptr. (tel. 2071).

× **MISTRZ POLSKI RUBINSTEIN W SOSNOWCU.** W dniach najbliższych przyjeżdża mistrz międzynar. sławy gry szachowej Rubinstein, dzięki któremu w bieżącym roku w Hamburgu Polska zdobyła puhar narodów. Sosnowiecki Klub szachistów zaprosił mistrza Rubinsteina na rozegranie simultanki (simultan) z 25 graczami. Termin tego niezwykle ciekawego seansu, podamy w dniach najbliższych.

× **POMOC BEZROBOTNYM I BIEDNYM DZIECIOM.** Stosownie do uchwały rady miejskiej Magistrat m. Czeladzi przygotowuje spis bezrobotnych, którzy jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia otrzymają zasiłki żywnościowe w naturze. Na akcję tę przeznaczono z funduszów miejskich 5 tys. złotych. 5 tys. zł. rada miejska przeznaczyła także na kupno ciepłej odzieży dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej. W tym celu komisja opieki szkolnej w porozumieniu z nauczycielstwem sporządzi spis dzieci, który sprawdzony i zakwalifikowany zostanie przez miejską komisję opieki społecznej. Ciepłą odzież dziatwa otrzyma dopiero po świętach.

WALKA O CENĘ WODY
DLA SOSNOWCA.

Onegdaj odbyło się w Magistracie sosnowieckim posiedzenie Rady przybocznej. Na miejsce b. radnego Bienia, który zrzekł się przewodnictwa Rady nadzorczej w spółdzielczem stowarzyszeniu spożywców „Produkcja" wybrano p. W. Janickiego. Na miejsce b. radnego W. Mazura do komitetu rozbudowy miasta wybrano sędziego Salaka. Kwestję gratyfikacji dla pracowników miejskich pozostawiono do uznania komisarzowi W. Kuźniakowi, nie wyrażając zasadniczo żadnej opinji. Rada zaopinjowała przychylnie podanie firmy Saper w sprawie zwolnienia od podatku ładunków kolejowych drzewa nieobrobionego.

Najciekawszym momentem posiedzenia była kwestja wody. W sprawie tej informował p. komisarz W. Kuźniak, który bawił w poniedziałek w Warszawie i konferował w tej sprawie z wiceministrem Górskim z Ministerstwa robót publicznych. W sprawie ceny wody dla Sosnowca. P. komisarz Kuźniak oświadczył, że Sosnowiec w żaden sposób nie może płacić tak wygórowanej ceny, jaką żąda Państwowy Zakład wodociągowy na G. Śląsku i domagał się zastosowania takich samych cen dla Sosnowca, jakie stosowane są na G. Śląsku. Wiceminister Górski oświadczył, że w poniedziałek zbierze się Rada administracyjna P. Z. W., na której omówiona zostanie ta kwestja, przyczem zostaną wzięte pod uwagę żądania Sosnowca. Państwowe Zakłady wodociągowe jako uzasadnienie swego stanowiska wysuwają tę okoliczność, że sam Sosnowiec musi pokrywać ceną za wodę koszta uruchomienia wodociągu w Maczkach. Tymczasem, jak wiadomo, wodociąg w Maczkach wybudowany został w znacznie większych rozmiarach, aniżeli wymaga tego zapotrzebowanie na wodę Sosnowca, budowa obliczona została głównie na potrzeby Śląska.

Wytworzyła się przeto paradoksalna sytuacja, w której usiłuje się Sosnowcowi narzucić warunki b. ciężkie tylko dlatego, że w tej chwili innego odbiorcy na wodę niema, a Sosnowiec musi wziąć wodę z Maczek. Ten moment wysuwał p. komisarz W. Kuźniak w konferencjach warszawskich, kategorycznie przeciwstawiając się traktowaniu w ten sposób sprawy.

Po zreferowaniu przez p. komisarza Kuźniaka przebiegu konferencyj w Warszawie i oświadczeniu, że Magistrat przygotowywuje odpowiedni memorjał na poniedziałkową Radę administracyjną P. Z. W., Rada przyboczna podzieliła pogląd p. komisarza Kuźniaka co do konieczności dążenia do obniżenia ceny wody i wyrażenia postulatów miasta w odpowiednim memorjale.

W dalszym ciągu obrad zdjęto z porządku projekt przepisów o przyłączeniu nieruchomości do sieci wodociągowej, przekazując tę kwestję komisji wodociągowej.

Projekt statutu o zamianie świadczeń w naturze na pieniężne zaopinjowano przychylnie, proponując kilka poprawek. Ostatnia sprawa o specjalnych dopłatach na urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne zdjęta została z porządku obrad z powodu spóźnionej pory.

Poświęcenie łaźni dla robotników
ZAKŁADÓW BABCOCK-ZIELENIEWSKI.

W dniu wczorajszym odbyła się w Sosnowcu uroczystość poświęcenia nowowybudowanej łaźni dla robotników zakładów Babcock-Zieleniewski, dawniej W. Fitzner i K. Gamper. Łaźnia została zbudowana na placu przy ul. Chemicznej, nad Przemszą. Ładny, piętrowy budynek, wystawipny kosztem około 100.000 zł. sprawia bardzo sympatyczne wrażenie. Nowowybudowana łaźnia powstała naskutek prośby robotników przy życzliwem poparciu dyrekcji zakładów z dyrektorem Zieleniewskim.

Na parterze znajduje się kotłownia, natryskownia, pokój zarządzającego łaźnią oraz rozbieralnia: na piętrze zaś znajduje się ośm kabin z wannami, w tem jedna z dwoma. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości w każdej kabinie będą umieszczone po dwie wanny lano-emaljowane. Nad każdą wanną znajduje się dzwonek alarmowy. Woda dla łaźni dostarczana jest z kolonji fabrycznej, a w niedalekiej przyszłości, po uruchomieniu wodociągów, łaźnia zostanie przyłączona do sieci wodociągowej.

Łaźnia została wybudowana i urządzona według najnowszych wymagań pod fachowem kierownictwem inż. Sztange.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Hendrychowski wobec przedstawicieli samorządu: inż. Kuźniaka i p. Mroczkiewicza, insp. pracy inż. Fedorowicza, przedstawicieli firmy pp. dyr. Blocha, inż. Koronowicza i Sztange oraz pp. Królikowskiego i Szrettera, przedstawicieli prasy i przedstawicieli robotników. Po obejrzeniu urządzeń łaźni, goście byli podejmowani skromnem przyjęciem przez dyrekcję zakładów, podczas którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

Fakt otwarcia łaźni przez zakłady Babcoch-Zieleniewski należy powitać z wielkiem uznaniem i wyrazić życzenie, aby za tym przykładem poszły i inne zakłady przemysłowe Zagłębia. Robotnik bowiem, po całodziennej pracy, z przyjemnością uda się do łaźni, aby odświeżyć się, dzięki czemu ciało jego nie straci elastyczności i sprężystości, niezbędnej w jego warunkach bytu.

Łaźnia będzie czynna codziennie w ciągu pięciu godzin po zakończeniu pracy w fabryce, a w dni przedświąteczne o parę godzin dłużej.

TAM GDZIE CZYCHA ŚMIERĆ...
Sprawa przejazdów kolejowych.

Mimo licznych wypadków na przejazdach kolejowych, sprawa należytego zabezpieczenia ruchu pieszego i kołowego na tych przejazdach, mimo poruszania tej bolączki w prasie, pozostaje nadal bez zmiany.

Ze względów niby oszczędnościowych, a może tylko skutkiem lekceważenia, tylko mała ilość zamknięć jest zmechanizowana, a w nocy oświetlona, dzięki czemu przejazdy kolejowe pozostawiają bardzo dużo do życzenia pod względem bezpieczeństwa, zwłaszcza, że nawet na ożywionych arterjach istnieją t. zw. przejazdy ślepe, tj. bez obsługi, a w pewnych wypadkach szwankuje również i obsługa, prawdopodobnie z braku odpowiedniego nadzoru.

Ludność Zagłębia pamięta jeszcze dobrze wstrząsającą katastrofę, która miała miejsce niedawno na ślepym przejeździe na Klimontowie, gdzie pod kołami pociągu znalazły straszną śmierć cztery osoby ze śp. księdzem Zamojskim, tymczasem przed kilku dniami cudem wprost uniknięto podobnego wypadku na przejeździe w Dańdówce, gdzie dzięki tylko nadzwyczajnej ostrożności prowadzącego auto, nie powtórzyła się katastrofa klimontowska.

Otóż w porze nocnej wracało autem z Krakowa do Dąbrowy towarzystwo, złożone z 4 osób. Ponieważ droga o tej porze była pusta, jechano z dość dużą szybkością, lecz kiedy w świetle reflektorów ujrzano przejazd kolejowy, siedzący przy kierownicy inżynier zwolnił tempo do 10 klm.

Mimo niezamkniętych barjer na przejeździe, zaczęto oglądać się w obydwie strony celem upewnienia się, że z jednej ani drugiej strony pociąg nie nadjeżdża.

W ciemnościach niewiele można było zobaczyć i kiedy już auto znalazło się w odleg.ości zaledwie 2-ch metrów od toru, nagle w świetle reflektorów ujrzano szybko nadjeżdżający pociąg towarowy. Jak się okazało, był to pociąg manewrujący, gdzie lokomotywa znajdowała się w środku, mając z obydwu stron sznur wagonów.

Tylko dzięki temu, że auto jechało bardzo wolno, no i dzięki przytomności prowadzącego maszynę, auto zatrzymano na miejscu i uniknięto śmierci pod kołami pociągu.

Dróżnik podobno spał. Na szosie z Niwki do Zagórza jest bardzo duży ruch kołowy, mimo to przejazd kolejowy nie posiada korbowych zastaw, a w porze nocnej ostrzegawczego światła.

Dopiero może po jakim wypadku władze kolejowe przyjdą do przekonania, że trzeba tam zabezpieczyć odpowiednio przejazd kolejowy.

Dodatkowe pociągi
W OKRESIE ŚWIĄT.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia uruchomione będą następujące dodatkowe pociągi osobowe: w czasie od 18 grudnia z Warszawy i od 19 grudnia z Krynicy i Zakopanego do dnia 8 stycznia 1931 r. codziennie z wyjątkiem 25 grudnia pociąg Nr. 3-6103 i poc. Nr. 4-6104 — z wagonami I, II i III klasy, oraz z wagonami sypialnemi.

Dnia 23 grudnia z Warszawy poc. Nr. 3-6103 część druga do Zakopanego i Krynicy, poc. Nr. 13 część druga, oraz poc. Nr. 1 część druga do Krakowa.

Dnia 24 grudnia z Krakowa poc. Nr. 12 część druga do Warszawy. Odjazd z Krakowa o godz. 18.30

Ponadto uruchomi się dodatkowe pociągi między Katowicami, Bielskiem, Wisłą i Zakopanem.

× **BÓJKA NA TLE KONKURENCJI.** Rzeźnik Malinowiecer z pobudek konkurencyjnych napadł w rzeźni dąbrowskiej na rzeźnika Grinszpana, zadając mu kilka ran w głowę. Pozatem poszkodowany twierdzi, iż podczas bójki zginęło mu z kieszeni 100 zł. Sprawę przekazano władzom sądowym.

× **NAPAD RABUNKOWY.** 42letni Gajer Maurycy, agent handlowy, zam. w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 64, zawiadomił policję w Katowicach, że gdy 16 b.m. o godz. 17 powracał z Janowa do Szopienic na dworzec osobowy, zatrzymał go nieznany osobnik na ul. Piastowskiej w Szopienicach, w odległości około 30 m. od dworca osobowego. Sprawca przed zatrzymaniem Gajera strzelił z rewolweru w powietrze, a następnie broń skierował przeciwko G. i wezwał go do podniesienia rąk w górę, poczem wyrwał mu z ręki teczkę skórzaną koloru ciemno-żółtego, zawierającą 2 książeczki zamówień od różnych firm i zbiegł. Dochodzenie w toku.

Bezpłatną ślizgawkę

URZĄDZA MAGISTRAT W BĘDZINIE.

Za przykładem miast sąsiednich, również Magistrat będziński postanowił urządzić publiczną ślizgawkę, szkoda tyl ko, że wybrano na ten cel bardzo niefortunne miejsce, mianowicie ul. Zagórską, gdzie na tyłach fabryki polskich zakładów cynkowych zalano wodą duży odcinek ulicy oraz sąsiednie pola. Wysokość wody dochodzi do 60 ctm. nie też dziwnego, że ruch kołowy został przerwany, a z nastaniem mrozu utworzyło się niebezpieczne do przebycia pole lodowe.

Jak opowiadają, jezioro powstało skut kiem zatkania się ścieków czy przepustów i woda zalała ulicę, co nie przeszkadza, że ślizgawkę, niebezpieczną w tem miejscu należy koniecznie usunąć i przenieść na inny teren.

× **WYKRYCIE KILKU KRADZIEŻY.** W ostatnich dniach w Sosnowcu dokonano kilku poważniejszych kradzieży mieszkaniowych. Naskutek przeprowadzonych dochodzeń, dn. 15 b. m. policja I. komisarjatu w Sosnowcu aresztowała znanego złodzieja Józefa Pykę vel Dudę, bez stałego miejsca zamieszkania. W czasie przesłuchiwania aresztowany przyznał się do szeregu dokonanych kradzieży, a mianowicie u Arona Skowrona (Ostrogórska 1) bielizny, wartości 1350 zł., u Huny Dońskiego — garderoby, wartości 2300 zł., u Chendli Wieluńskiej — zegarków i innych przedmiotów, u Rozena (Kowalska 4) — garderoby, wartości 500 zł. oraz do kradzieży roweru u Zielińskiego (Małachowskiego). W kradzieżach tych pomagali Dudzie vel Pyce Antoni Musialik (Koźla 5) oraz jego kochanka Teofila Grojec, których również aresztowano. Część skradzionych przedmiotów policja odebrała. Złodziejską trójkę przekazano władzom sądowym.

× **KRADZIEŻE.** Z pociągu pośpiesznotowarowego nr. 9262 na stacji w Ząbkowicach skradziono z jednego wagonu po oderwaniu plomby 7 woreczków fig. wagi 125 kg.

Z komórki Józefa Zacharjasza w Sosnowcu (Szpitalna 3) skradziono 3 gęsi, wartości 30 zł.

Z niezamkniętej sieni domu we wsi Namirzyce, gminy Bobrowniki. Skradziono Bolesławowi Bartusikowi rower, wartości 200 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

O pomoc dla bezrobotnych.

WEZWANIE DO SPOŁECZEŃSTWA.

Otrzymaliśmy następujący komunikat z powiatowego komitetu pomocy dla bezrobotnych:

W obliczu nadchodzącej zimy na terytorjum powiatu Będzińskiego znajduje się bardzo znaczna ilość bezrobotnych obarczonych licznemi rodzinami, pozostających bez pracy i środków do życia, niebędących w stanie dzieciom swoim dać najskromniejszego odżywienia i ciepłej odzieży.

Przy najwydatniejszej pomocy Państwa i miejscowych samorządów niepodobna zaspokoić wszystkich wypływających z tego tytułu potrzeb.

Tylko zbiorowa i ofiarna pomoc całego społeczeństwa może ulżyć niedoli tych upośledzonych.

Powiatowy Komitet Pomocy dla Bezrobotnych w Będzinie zwraca się z gorącym apelem i wzywa Przedstawicieli Wielebnego Duchowieństwa, Władz Naukowych, Przedstawicieli Przemysłu i Handlu i Instytucji Finansowych, Dyrektorów i Naczelników wszystkich instytucji o przyjęcie czynnego udziały w akcji dla bezrobotnych i możliwie wydatnego jej poparcia.

Prezes Powiatowego Komitetu: w-z starosty: Wł. Skłodowski.

Z sali sądowej

BRZYTWĄ W TWARZ.

22-letni Władysław Kala (Będzin, Koszelewska) mając pretensje do Stanisława Walczyka (Będzin, Kołłątaja 24) z czasów współpracy w jednej z fabryk, zaczaił się w nocy na 12 marca b. r. na ul. Zagórskiej i w chwili gdy ten powracał z pracy, napadł nań i zadał mu cios brzytwą w policzek.

Napastnika ująć nie zdołano, gdyż nazajutrz po zajściu odjechał do wojska.

Wczoraj oprawca odpowiadał przed Sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na sześc tygodni więzienia.

PYSKATA RECYDYWISTKA.

W przysłowie o cnocie trzymania języka za zębami Bronisława Szostkiewicz z Radomska (Smolna 3) uwierzyć nie chciała. Dziś jednak uwierzyła. Szostkiewicz, acz z Radomska, znana jest na terenie Zagłębia jako recydywistka, kilkakrotnie karana za różne kradzieże.

Ostatnio odpowiadała ona przed Sądem powiatowym w Sosnowcu za kradzież i skazana została na dwa lata więzienia.

W chwili ogłoszenia wyroku przez sędziego obrzuciła go stekiem obelżywych epitetów. Posiedzi za to rok dłużej w więzieniu. Taką karę zatwierdził wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu.

PRZYPADKOWE SCHWYTANIE

Ogromne zdziwienie spotkało p. Miarczyńskiego (Będzin, Jasna 3), który powróciwszy z Katowic do domu, ujrzał drzwi mieszkania otwarte.

Wszedłszy dalej skonstatował, że szafa jest otwarta, a w niej pustki. Zabrano mu całą garderobę. Przeprowadzone dochodzenie nie ujawniło sprawców kradzieży.

Dopiero w związku z prowadzonem śledztwem w innej sprawie zatrzymano groźnego na terenie Zagłębia włamywacza Bolesława Piotrowskiego (Sosnowiec, Środula 4), karanego kilkuletniem więzieniem za kradzieże i zbiegłego z jednego z najcięższych więzień w Wiśniczu. Jako wspólniczkę wskazał Piotrowski swoją kochankę 25-letnią Antoninę Konieczkiewicz (Będzin, Góra Zamkowa 6), u której w czasie rewizji znaleziono pewną część skradzionych przedmiotów. Paserem okazał się 47-letni Franciszek Łętowski (Będzin, Krakowska 13).

Cała trójka odpowiadała wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu i w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazani zostali: Piotrowski i Konieczkiewicz po półtora roku więzienia z pozbawieniem praw, Łętowski zaś na dziesięć miesięcy. Piotrowski odsiaduje karę w Wiśniczu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Uznanie przemysłu budowlanego za przemysł sezonowy

Organizacje budowlane, zorganizowane w stałej delegacji zrzeszeń budowlanych, nie ustają w wysiłkach, aby Ministerstwo pracy i opieki społecznej uznało pod względem czasu pracy przemysł budowlany za przemysł sezonowy, korzystający z możności pracowania w sezonie letnim ponad 8 godzin dziennie. Dotychczasowe wysiłki spełzły jednak na niczem, ponieważ Ministerstwo słusznie twierdzi, że niema w ustawie o czasie pracy postanowienia, któreby stwarzało podstawę do uregulowania tej sprawy w drodze rozporządzenia wykonawczego. Niemniej jednak Ministerstwo pracy i opieki społecznej zdaje sobie sprawę z tego, że obecny stan rzeczy jest sprzecznym nietylko z interesami ruchu budowlanego, a zatem z koniecznością łagodzenia nędzy mieszkaniowej, lecz także z bezpośredniemi korzyściami materjalnemi samych robotników — a nadto że Polska stanowi w danej dziedzinie wyjątek, nawet w porównaniu z państwami o bardzo wysoko rozwiniętem ustawodawstwie socjalnem. Dlatego też Rząd prawdopodobnie takiej noweli nie sprzeciwiałby się, gdyby odnośny wniosek wyszedł z inicjatywy grupy sejmowej. Wskazuje na to fakt, że wypracowano już i rozesłano do poszczególnych ministerstw celem uzgodnienia projekt Ministerstwa robót publicznych, dotyczący ustawy o ożywieniu ruchu budowlanego i przewidujący, iż będzie wolno przy robotach budowlanych pracować w sezonie ponad 8 godzin dziennie.

Kronika gospodarcza.

IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W SOSNOWCU podaje do wiadomości zainteresowanych, że na podstawie ust. VI obwieszczenia ministra przemysłu i handlu z dnia 31 maja 1930 r. w sprawie wydania zaświadczeń Ministerstwa przemysłu i handlu na bezcłowy wywóz pierza i puchu, oraz o trybie postępowania przy wydawaniu tychże zaświadczeń (Monitor Polski z dnia 6-go czerwca 1930 r. Nr. 130 poz. 189) — począwszy od dnia 15 grudnia 1930 r., punkt kontroli Izby dla badania pierza i puchu w Kielcach będzie pobierać stałe normy opłat od małych do 10 kg. wagi brutto, a to w następującej wysokości: dla pierza 1 zł., dla puchu zaś 1.50. Ustanowienie stałych opłat od małych transportów okazuje się koniecznem z tego powodu, iż dotychczas pobierane opłaty od tego rodzaju transportów w wysokości 40 gr. od pierza i 70 gr. od puchu nie pokrywają kosztów własnych punktu kontrolnego, a zwłaszcza kosztów za zużycie plomb, sznurów, materjałów pomocniczych i t. p.

BŁĘDY NOWEJ TARYFY CELNEJ. W związku z dokonanemi ostatnio zmianami w taryfie celnej nasuwa się poważna wątpliwość, czy została zachowana przy omawianej podwyżce ceł równowaga między cłami od surowców i od wyrobów gotowych. Wprowadzono np. znaczną zwyżkę ceł od ekstraktów garbarskich, a jednocześnie nie zastosowano korektywy ceł dla przemysłu garbarskiego. Przemysł ten pracuje w tak trudnych warunkach, że może odczuć niezwykle dotkliwie to ostatnie posunięcie, tembardziej, że korektywa ceł od skór, w większości związanych stawkami konwencyjnemi, jest prawie że niemożliwa.

O PRZEWÓZ DROBNICY KOLEJOWEJ W SKRZYNIACH. Syndykat Polskich Hut Żelaznych wystąpił z projektem przewozu drobnicy kolejowej w skrzyniach, uzasadniając ten rodzaj transportu pod kątem ekonomicznego wykorzystania taboru kolejowego, zmniejszenia nakładu czasu i pracy, ilości uszkodzeń i strat, kosztów połączonych z bardzo starannem opakowaniem, wreszcie pod kątem przyspieszenia transportu. Skrzynię, załadowną w składzie lub fabryce nadawcy dostarczać można aż do fabryki lub składu odbiorcy, dzięki czemu kolej osiąga możność dostarczania towarów „od drzwi do drzwi", co możliwe było dotychczas tylko w komunikacji autobusowej. System ten stosowany jest już z doskonałemi wynikami na wielu kolejach amerykańskich, na kilku linjach angielskich oraz trzech francuskich. W Niemczech zaś prowadzone są obecnie próby. W Polsce prowadzone są również studja w sprawie przewozu drobnicy kolejowej w skrzyniach, narazie ieszcze tylko teoretycznie.

WYSYŁKA CUKRU W LISTOPADZIE B. R. W listopadzie b. r. sprzedały cukrownie polskie ogółem 90.756 ton cukru w wartości cukru białego, wobec 116.086 ton w listopadzie 1929 r., z czego na rynek wewnętrzny wysłano 25.690 t. (w listopadzie ub. r. 32.823 t.), wywieziono zaś zgranicę 65.056 t. (83.263 t.). Ogólna wysyłka w pierwszych dwóch miesiącach b. kampanji wynosiła 175.183 t., gdy w analogicznym okresie 1929 r. 178.718 t., z czego sprzedaż wewnętrzna wyrażał się cyfrą 53.605 t. (w październiku — listopadzie 1929 r. — 53.842 t.), a eksport 121.578 t. (124.906 t.).

O UREGULOWANIE HANDLU ŻARÓWKAMI. Przy Polskim Związku przedsiębiorstw elektrotechnicznych odbyło się ogólne zebranie sekcji składników. Na zebraniu tem poruszono zasadniczą kwestję uregulowania handlu artykułami elektrotechnicznemi, a w pierwszym rzędzie żarówkami. Postanowiono powołać do życia komisję dla opracowania postulatów składników w tej sprawie. Sformułowane przez komisję postulaty staną się podstawą w rokowaniach z wytwórcami artykułów elektrotechnicznych. Komisja przystąpi do zamierzonej pracy w najbliższym czasie.

NAKŁADANIE ARESZTÓW NA PODATKI. Przy wykonywaniu sądowych tytułów wykonawczych przeciwko związkom komunalnym z powództwa wierzycieli tych związków, komornicy sądowi skierowali egzekucje na dodatki komunalne do państwowych podatków od spożycia, zużycia lub produkcji, zwracając się do Ministerstwa spraw wewnętrznych o zajęcie tych dodatków na pokrycie pretensji wierzycieli. M. S. W. zwróciło komornikom sądowe tytuły wykonawcze, bez wykonania, wyjaśniając, że daniny komunalne nie mogą być przedmiotem egzekucji i nie można ich zajmować na zaspokojenie roszczeń pieniężnych wierzyciela Związku komunalnego, zgłoszonych w trybie postępowania cywilnego, ze względu na publiczny charakter danin komunalnych, które służą do zaspokojenia potrzeb publicznych i wykonywania funkcyj publicznych, co potwierdził już Sąd najwyższy w swem orzeczeniu z dnia 11 maja 1928 r.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 18.12.

AKCJE: Bank Polski 134.75 — 135.00 — 134.50, Bank Zachodni 70.00, Sole potasowe 93.00, Lilpop 20.00, Starachowice 13.00, Haberbusch 116.50.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.89 i trzy czwarte, Nowy Jork 8.914, Londyn 43.33 i pół, Paryż 35.06, Wiedeń 125.65, Praga 26.47, Włochy 46.72, Belgja 124.66, Szwajcarja 173.15, Holandja 359.30, Berlin 212.78. Dol. War. pr 8.899.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 54.50, 5 proc Poż. Konwer. zł. 50.00, 3 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00, 4 proc. Poż. Inwest. zł 98.00 seryjna 101.00, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 51.00 — 51.50.

Kronika Zawiercia.

Nie tędy droga.

We wczorajszym „Expresie Zagłębia" znalazła się notatka, w której zespół nauczycieli szkoły nr. 6 pozwala sobie twierdzić, iż wiadomość o samobójstwie H. Pierzchalanki, uczenicy tejże szkoły, jest od „A" do „Z" tendencyjnie i z gruntu w fałszywem świetle przedstawiona. Pozatem autorzy zarzucają nam zgoła niesłusznie zresztą, iż notatka pisana była pod dyktandem lub pod wpływem własnym uprzedzeń i osobistych uraz. Trudno o więcej zarzutów w kilkunastowierszowej notatce. Wiadomości nasze czerpaliśmy od ojca i brata zmarłej uczenicy i istotnie pod ich dyktandem w pewnej mierze pisaliśmy je. Podając wiadomość o tragicznej śmierci niespełna 16-letniego dziewczęcia, o śmierci, która wywołała w mieście wstrząsające wrażenie, czego dowodem był pogrzeb zmarłej, powstrzymaliśmy się od pewnych szczegółów rzucających ponure światło na to, co zaszło na kilka godzin przed śmiercią. Nie chcieliśmy dolewać oliwy do ognia. Obecnie zapytamy tylko, czy nieprawdą również jest, iż ś. p. Pierzchalanka po wydaleniu ją ze szkoły nie przyszła już do domu, nie pokazała się już więcej na oczy nawet rodzicom? Co mogło być bezpośrednim powodem samobójstwa dziewczęcia?

Tragicznego wypadku nie można było pominąć milczeniem, do szkół bowiem w Zawierciu chodzi kilka tysięcy dzieci. Bezpodstawny i bezmyślny zarzut „osobistych uraz" nie powróci życia dziewczęciu.

Nie tędy droga!

× **ZMIANA NA STANOWISKU.** Dotychczasowy naczelnik Kasy skarbowej w Zawierciu, p. Stanisław Chwaliński, przeniesiony został na kier. stanowisko do Sosnowca. P. Chwaliński zaskarbił sobie zarówno u swych przełożonych, jak i wśród ludzi, którzy mieli z nim stosunki, całkowite uznanie i sympatję. Poza pracą urzędową p. Chwaliński brał udział w tutejszym oddziale Ligi morskiej i rzecznej, której był członkiem zarządu od powstania oddziału. Na miejsce p. Chwalińskiego mianowany został p. Władysław Nanys z Częstochowy.

× **PRZY PRACY.** W fabryce Chemimetal zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie robotnicy Annie Dryndzie przy pracy wskutek jej własnej nieostrożności maszyna obcięła palec.

× **HANDEL W NIEDZIELĘ PRZEDŚWIĄTECZNĄ.** Corocznie władze zezwalają na handel w ostatnią niedzielę przed świętami, aby umożliwić ludziom zajętym w dni robocze, poczynienie koniecznych sprawunków. W roku bieżącym jeszcze nie ukazało się w tej mierze zezwolenie. Zainteresowani kupcy za naszem pośrednictwem proszą o rychłe powiadomienie w tej sprawie.

× **O MORZU.** Szereg odczytów o morzu dla młodzieży szkolnej wygłosił w Zawierciu wędrowny prelegent p. Zygm. Zientarski. Odczyty bogato ilustrowane przezroczami i traktujące przedmiot bardzo obszernie i popularnie, wysłuchane były przez kilka tysięcy dziatwy szkolnej.

× **WYBORY DELEGATÓW FABRYCZNYCH.** Dnia 23 bm. o godz. 12 w południe w fabryce Krawczyk i S-ka odbedą się wybory delegatów fabrycznych.

Kronika Olkuska.

× ZMIANY PERSONALNE W SEJMIKU i MAGISTRACIE. Stanowisko inspektora samorządu gminnego na pow. Olkuski po p. W. Czarneckim obejmuje p. Kazimierz Martyniak, główny referent Magistratu m. Olkusza. Na stanowisko tego ostatniego do Magistratu przechodzi b. inspektor samorządu, p. Czarnecki. P. Martyniak, b. referent Sejmiku olkuskiego uchodzi za zdolnego samorządowca, jest więc nadzieja, że stosunki w gminach ulegną radykalnym zmianom.

× EPIDEMJA GRYPY w Olkuszu większych rozmiarów nie przybiera. Największy procent zachorowań jest wśród dzieci szkolnych. Z pośród lekarzy, zaniemógł dr. Ossowski.

× ŚLIZGAWKI NA ULICACH. Na wszystkich prawie ulicach w Olkuszu młodzież urządziła sobie ślizgawki, narażając w ten sposób przechodniów na upadki. W dwóch wypadkach w czasie targu w dniu 16 bm. kilka osób doznało lekkich obrażeń, a dwie zwichnęło nogi. Popołudniu z polecenia Magistratu ulice posypano piaskiem.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W FABRYCE B-CIA SCHEIN. Stolarzowi Stanisławowi Kaczmarczykowi z Podlipia, gm. Bolesław, w czasie pracy w fabryce B-ci Schein w Sławkowie maszyna zmiażdżyła całą dłoń u lewej ręki. Poszkodowanego odwieziono do szpitala olkuskiego.

× TRAGICZNA PODRÓŻ NA JARMARK. Przed kilku dniami gospodarz z Wierzbicy, gm. Kidów, 55-letni Jakób Szweja wraz z synem Franciszkiem, wyjechali na jarmark do Pilicy. W drodze za fabryką papieru Wierbka z przeciwnej strony nadjechało auto fabryki Wierbka, prowadzone przez administratora tej fabryki p. Mieczysława Koźmińskiego, emer. rotmistrza W. P. Konie Szwej przestraszyły się nadjeżdżającego auta i rzuciły się w bok, fura się przewróciła, przykrywając sobą jadących. Młody Szweja wyszedł z tego wypadku lekko poturbowany, natomiast Jakób Szweja doznał ciężkiego uszkodzenia głowy. Nieprzytomnego starca odwieziono do szpitala olkuskiego, gdzie nazajutrz zmarł.

× P. WÓJT ZE SŁAWKOWA. Sąd powiatowy w Olkuszu rozpatrywał onegdaj sprawę przeciwko wójtowi ze Sławkowi p. Franciszkowi Janikowi i jego małżonce Wiktorji za nadmierne pobieranie procentu od wypożyczonych pieniędzy. Sąd skazał małż. Janików za lichwę pieniężną na 2 tygodnie aresztu i 500 zł. grzywny. Poszkodowanym jest p. Łakomski ze Sławkowa.

× SPRAWCĘ ZRABOWANIA OKOŁO 16 TYS. ZŁ. z dyliżansu pocztowego w Wolbromiu z przed fabryki gumy ujęto we wsi Brzozówka, pow. Miechowski, położonej o półtora klm. od fabryki Wolbrom. Jest nim b. robotnik fabryki w Wolbromiu, Jen Pengel z Brzozówki. oskarżony już raz o napad na swego krewnego. Pengla widziano, jak wsiadł na dyliżans podczas nieobecności poczty ljonów i odjechał, a później odrywał wierzch skrzyni, w której znajdowały się pieniądze. Sprawca nie chce powiedzieć czy miał wspólników, jak również gdzie ukrył pieniądze.

TECHNIKA W CYFRACH.

SIŁA MECHANICZNA ZALUDNIENIA ZIEMI WYNOSI 50 MILJ. HP.

Dwa miljardy ludzi zamieszkuje obecnie glob ziemski (obliczenia Międzynarodowego Instytutu Statystycznego) z czego na dorosłych mężczyzn przypada około 25 proc. Przyjmując, iż żywa siła jednego mężczyzny odpowiada jednej dziesiątej HP. siły mechanicznej, otrzymamy siłę 50 miljonów koni parowych (HP). Ludzie ci mają około 100 miljonów koni, mułów i zwierząt pociągowych, a więc dwa razy tyle siły żywej obcej, aniżeli wynosiła ich własna. Siła ta jest prawie całkowicie wykorzystaną **w rolnictwie, w transporcie i częściowo w górnictwie**, natomiast przemysł i komunikacja (koleje, żegluga wodna i powietrzna) posługują się siłą mechaniczną, dostarczaną przez **motory.**

Ileż ona wynosi? Znany statystyk, Włodzimierz Wojtyński, obliczył, iż w roku 1926, znajdujące się na kuli ziemskiej motory reprezentowały siłę około 260 miljonów H.P., z czego na produkcję wypadło 125, na koleje 110, na żeglugę 25 miljonów H. P. Jeżeli uwzględnimy podany przez niego wskaźnik wzrostu 3 miljony H.P. rocznie, oraz pęd racjonalizacji ostatnich lat, możemy śmiało wymienić 280 miljonów H.P. jako cyfrę siły mechanicznej, którą ludzkość dysponuje obecnie.

W czasie wojny próbował szwajcarski statystyk Saitzew obliczyć siłę mechaniczną poszczególnych państw, co mu się wobec niedostateczności statystyki w tej dziedzinie tylko częściowo udało. Obliczył on, iż w roku 1911 — 25 głównych państw świata posiadało 75 miljonów H.P. siły mechanicznej, z czego 80 proc. przypadało na motory pędzone parą wodną, a zaledwie 10 proc. na motory spalinowe. Ogółem lokomotyw było wtedy na świecie jedna czwarta miljona o sile 100 miljonów H.P., w żegludze pracowało: 5 miljonów H.P. — we flocie wojennej, a 20 miljonów H.P. — w handlowej. Razem wynosiła wartość siły mechanicznej około 200 miljonów koni parowych. W ciągu następnych 10 lat (1911—1921), wzrosła ta siła o przeszło 30 miljonów H.P., przyczem bardzo ciekawy jest sam charakter wzrostu. Okazuje się, że tempo wzrostu liczby motorów parowych pozostaje daleko w tyle poza wzrostem liczby motorów wodnych i spalinowych, tak, iż można mówić o schyłku epoki maszyny parowej.

Ja muszę utyć!

Oto nowe hasło, któremu hołdują kobiety paryskie.

Manekiny paryskie, które przez tak ciężkie ofiary i podziwu godne panowanie nad sobą osiągnęły wysmukłość kształtów, muszą teraz, prawie z dnia na dzień, jej się wyrzec. Nowa moda, wymagająca pewnego zaokrąglenia kształtów, żąda znów ofiar, a nakaz jej jest bezwzględny. Gdy jeszcze przed rokiem waga kobiety pragnącej być elegancką, musiała wynosić nie więcej, niż 55 kg. przy wzroście 1 m. 65 cm. dzisiaj waga jej, przy takim samym wzroście, ma wynosić nie mniej, niż 60 — 62 kg.

Wielkie tedy domy mód przy „rue de la Paix" zwróciły się po radę do medyków i kucharzy, jak osiągnąć w najkrótszym czasie kształty, wymagane przez modę obecną. I oto doktorzy przepisali pięknym manekinom spożywanie olbrzymich porcji kartofli, makaronów, klusek i tortów. Muszą więc teraz te elegantki, które biegały wygłodzone i spożywały całe pudełka pigułek odtłuszczających, tryb życia radykalnie zmienić aby delikatnym, wiotkim swym postaciom baletnic nadać kształty pełniejsze. Gdy dotychczas elegantki te spożywały na drugie śniadanie zaledwie nieco sałaty z sokiem cytrynowym i przez cały dzień ssały pastylki miętowe, aby oszukać apetyt, muszą teraz spożywać drugie śniadanie z czterech dań i kawę swą słodzić czterema kawałkami cukru.

Lekarze jednak paryscy bardzo są zadowoleni z tej zmiany mody, wielu z nich bowiem twierdzi stanowczo, że wzrastająca ostatniemi czasy śmiertelność wśród młodych kobiet i niemowląt, jak również zmniejszanie się liczby narodzin należy przypisać wymaganemu przez modę dobrowolnemu lub wymuszonemu głodzeniu się kobiet.

W eleganckich salonach mód znać już nowe czasy. Niezwykle wysmukłe manekiny, na które większość kobiet spoglądała dawniej z zazdrością, znależć można tylko gdzie niegdzie. Ale i te ostatnie filary poprzednich triumfów mody wyrzekły się już dawnych poświęceń. Ja muszę utyć — oto nowe hasło, które wszechwładna moda ustaliła jako dyktatorski poprostu nakaz.

Z całej Polski.

SPALIŁ CERKIEW ZA ODMOWĘ ROZWODU.

We wsi Charsy na Wileńszczyźnie spaliła się cerkiew prawosławna. Pożar powstał w zagadkowych okolicznościach, więc policja zajęła się wyśledzeniem jego przyczyn. W odległości kilkuset kroków od cerkwi znaleziono w zaroślach bańkę naftową, która należała do T. Buławy, mieszkańca wsi Charsy. Badany Buława przyznał się do podpalenia cerkwi, gdyż chciał się zemścić na duchownym, który odmówił mu udzielenia rozwodu. Podpalacza aresztowano.

UTOPIONA NA WŁASNĄ PROŚBĘ.

Policja w Słowikowie (pow. Mogileński) zajmuje się sprawą zagadkowego utonięcia w tamtejszem jeziorze 25-letniej służącej z Trzemżala, niejakiej Karlickiej. Po wydobyciu zwłok z głębiny, podejrzenie o morderstwo padło na sąsiada topielicy W. Kaniastego, który krytycznego dnia szedł z Karlicką. Początkowo Kaniasty zaprzeczał, że jest sprawcą zbrodni. Przyparty jednak do muru uczynił straszne, a nieprawdopodobnie brzmiące zeznanie, że Karlicką utopił, zmuszony do tego jej naleganiami i prośbami. „Usłużnego" przyjaciela zatrzymano w areszcie.

KOT ZADUSIŁ DZIECKO.

Jeden z domów przy ul. Gopłańskiej w Łodzi, zamieszkały przez rodzinę tragarza Libela, składającą się z żony i dwojga małych dzieci, był w nocy widownią niezwykłego wypadku. Oto wieczorem żona Libela, chcąc pozbyć się z domu myszy, wpuściła jakiegoś przybłąkanego kota. Koło północy obudził się Libel i z przerażeniem stwierdził, że kot stoi na główce 9-miesięcznego dziecka, które nie daje żadnych oznak życia. Przerażeni rodzice zaalarmowali lekarza, który stwierdził, że dziecko udusił kot.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wł. Dłubak na Piaskach. Organizacjom, których członkowie mimo wzniosłych haseł programowych, uprawiają szkodliwą działalność, pismo nasze nie może udzielać swych łamów w żadnym wypadku.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

67

Patrząc na oświetloną księżycem rzekę, zobaczyła, że motorówka znikła na zakręcie. Miała przed sobą przynajmniej dwie godziny rozporządzalnego czasu. Wstała, przeszła przez werandę i zeszła po schodach na ulicę. Biała brama rezydencji administratora generalnego jaśniała w odległości najwyżej stu kroków. Wiedziała, że bramy tej strzegł szyldwach, ale wiedziała również, że w kolonji francuskiej żaden szyldwach nie przeszkodzi młodej i pięknej kobiecie wejść nocą do domu jego pana. Było to wielkie ryzyko. Idąc do swego bywego wielbiciela o tej godzinie, zdawała się zupełnie na jego łaskę i niełaskę. Ale nie było rady. Pocieszała się tylko myślą, że pomimo wszystko, był on z urodzenia dżentelmanem. Minęła szyldwacha niezatrzymana i podążyła długim ciemnym podjazdem. Kolana jej drżały i serce biło przyspieszonem tempem.

Drzwi stały otworem, ukazując wnętrze jasno oświetlonego, dużego, pustego hallu. Nie było widać ani dzwonka ani nikogo ze służby. Julja weszła po trzech stopniach i zawahała się. Wejść do domu mężczyzny nieproszonej i nieanonsowanej jest bądź co bądź śmiałym czynem. Z głębi mieszkania nie dochodziły żadne najsłabsze nawet odgłosy. Mógł nie być w domu! Nagle w górze stuknęły otwarte i zaraz zamknięte drzwi i rozległ się odgos kroków. Naokoło hallu biegła galerja. Ktoś schodził z niej po schodach do hallu.

W parę chwil później ujrzała Annamitę, sądząc z bogatego stroju, urzędnika dworskiego. Na jej widok stanął jak wryty. Spojrzenie jego skośnych oczu przeszyło ją chłodnym dreszczem.

— Czy baron de Grignon jest w domu? — zapytała.

Krajowiec nie odpowiedział, nie przestając wpatrywać się w nią dziwnym wzrokiem. Naturalnie nie rozumiał pewnie ani słowa z żadnego europejskiego języka, ale dlaczego patrzył na nią z taką odrazą — wyraźną odrazą?

Spróbowała języka niemych, wskazując na galerję, z której zeszedł. Skinął głową. Ponieważ nie było służby, nie pozostawało jej nic innego, jak iść samej.

Poszła ku klatce schodowej. Annamita cofnął się, ogarniając swoje szaty, ale nie zaprotestował.

— Pewnie myśli, że to jakaś podejrzana wizyta, do której mu nic, ale nienawidzi widoku chrześcijańskiej twarzy — pomyślała. Julja, gdy na jej uprzejme skinienie odpowiedział ten samem złem spojrzeniem.

Weszła na galerję. W powietrzu unosiła się dziwna, ostra woń. Julja nie znała zapachu opjum, ale pomyślała, że to musiało być to. A więc baron narkotyzował się i w domu! No, był panem siebie i Hue.

Zbadała, z za których drzwi sączy się światło, i poleciwszy się opiece opatrzności, nacisnęła klamkę.

W pierwszej chwili zrobiło jej się niedobrze. W pokoju panował mdły zaduch, dziesięciokrotnie silniejszy niż na galerji. Źródło jego było widoczne. Pod ścianą stała sofa, na której leżał człowiek odwróconym tyłem do drzwi, z długą fajką w ustach. Na stoliczku płonęła lampka spirytusowa.

Julja patrzyła jak skamieniała. Palacz zaciągnął się głęboko, złożył fajkę na tacy i osunąwszy się na haftowaną poduszkę, zamknął oczy. Przypomniała sobie z książek, że palacze opjum przechodzą przez różne fazy i że po fazie dziwnego nienaturalnego podniecenia następują fantastyczne, nierealne marzenia, nieznane zwykłym śmiertelnikom, a wkońcu głębokie, czarne zapomnienie. W której z tych faz znajdował się de Grignon?

Odpowiedź na to pytanie wywiązała się z sytuacji. Francuz leżał przez chwilę zupełnie nieruchomo, dmuchając z nozdrzy niebieskawym dymkiem, poczem sięgnął ręką do czoła, przetarł oczy, otworzył powieki i spojrzał na Julję. Oczy te były szkliste i tańczyły w nich dziwne światełka. Widać było, że stan tego człowieka jest nienormalny. W pierwszej chwili Julja doznała strasznego wrażenia, najgorszego w swojem życiu, ale ochłonęła. Ku jej zdziwieniu, baron wstał, podszedł do niej zupełnie pewnym krokiem i wyciągnął rękę.

— Co za cudowna niespodzianka?

Gdyby nie wyraz oczu, pomyślałaby, że wita ją w kasynie w Cannes. Postanowiła zachować się tak, jakby w jej nocnej wizycie w jego domu nie było nic nadzwyczajnego.

C. d. n.

Rzeczy ciekawe.

OPERACJA BEZ... LEKARZA.

Wyjątkowy wypadek w dziejach chirurgji zaszedł na okręcie zdążającym z Nowego Jorku do Brisbane w Australji. Na parowcu tym jechał kapitan R. W. Crome z dziewięcioletnim synkiem, któremu podróż morska miała dać nowe siły po świeżo przebytem ostrem zapaleniu płuc. Nagle na pełnem morzu dziecko znów ciężko zachorowało. Na pokładzie nie było lekarza. Kapitan Crome sam zbadał chłopca, znalazł bliznę, pochodzącą jeszcze z poprzedniej operacji i doszedł w końcu do przekonania, że dziecko cierpi na złośliwy eksudat, jaki się często tworzy po zapaleniu płuc. Niebezpieczeństwo było poważne i nie należało tracić czasu. Kapitan nie namyślając się długo i jakkolwiek nigdy nic z zawodem lekarza nie miał wspólnego, bez narkozy przystąpił do operacji. Zabieg udał się nad wyraz dobrze, tak, że gdy parowiec przybył do Brisbane mały pacjent mógł się już poruszać o własnych siłach.

PIESEK ANGIELSKIEGO NASTĘPCY TRONU.

Wiele mniej lub więcej dziwacznych anegdotek opowiadają w Anglji o „Korze" ulubionej foxterierce księcia Walji. Najnowsza, jaką delektują się obecnie w Londynie, posiada pewną stronę patetyczną: „Kora" od najmłodszych swych lat szczeniaczka cieszyła się wyjątkowym przywilejem sypiania na łóżku księcia. Od pewnego jednak czasu suczka, bądź to ze względu na podeszły wiek, bądź też ponieważ cierpi na reumatyzm, nie umiała zeskakiwać swobodnie, i lekko z łoża swego królewskiego pro tektora, jak to czyniła za pięknych dni minionej już młodości. Miłościwy jej pan i właściciel zauważył w tych dniach jej kłopot i przyszedł jej z doraźną pomocą. Kazał zbudować małe schodki, pochyłe i wygodne, łączące niemi podłogę sypalni z łóżkiem. W ten sposób każdego wieczora „Kora" bez trwogi i zmęczenia może wejść spokojnie na łóżko i spocząć jak dawniej, na kołdrze książęcej.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret wykonane artyst. zł. 10, Fotografje do dowodów osobistych na poczekaniu w zakładzie „Studjo" w Sosnowcu, ul. 3 Maja 23 vis a vis kościółka kol. 8598

Na gwiazdkę 6 fotografji i portret wykonane artystycznie zł. 10 fotografje do dowodów osobistych na poczekaniu w zakładzie M. Stelmaszczyk Sosnowiec-Pogoń, Orla 4 przystanek tramw. Zeromskiego. 8599

Do sprzedania sklep z mieszkaniem, nadający się na przedsiębiorstwo handlowe, lub zakład rzeźnicki. Wiadomość w Administracji. 8473

Sprzedam fortepjan cena 600 zł. Urząd parafjalny Niegowonice, poczta Łazy. 8601-2

LOKALE

Sklep i pokój z kuchnią na Dęblińskiej do wynajęcia. Wiadomość w Administracji K. Z. 8460-5

POSADY i PRACE

Potrzebna ekspedjentka do sklepu rzeźnickiego. Sosnowiec, Warszawska 14, Koss. 8482-3

Służąca schludna, umiejąca dobrze gotować potrzebna zaraz Zgłoszenia ze świadectwami ul. Małachowskiego Nr. 2c, II p. na prawo od godziny 10—12

ZGUBIONE DOKUMENTY

Dnia 17 grudnia 1930 jadąc tramwajem z Będzina o godzinie 9—10 rano zostawiłem listy płacy i kontrolkę. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod wskazany adres: Longin Walecki Sosnowiec Nowa 10. 8596-3

Alojzy Mazur zgubił broń wydaną przez Starostwo Będzińskie zwrócić na najbliższy posterunek za wynagrodzeniem. 8594-3

Czytelnia „Oświata" w Grabocinie unieważnia skradzioną pieczątkę. 8602

Bombel Stanisław zgubił świadectwo szkolne wydane przez Państwową Srednia Szkołę Techniczną w Sosnowcu które unieważnia. 4604

ROZNE

Zakopane. Pensjonat „Czerwony Dwór" telefon 392, pod osobistym zarządem właścicielki poleca pokoje słoneczne, komfortowo urządzone z pierwszorzędnem utrzymaniem. Doborowe towarzystwo Ciepła i zimna woda bieżąca we wszystkich pokojach. Tereny narciarskie w pobliżu pensjonatu. 8605-3

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 75. — Filie: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.50. DĄBROWA, ul. Krotka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI